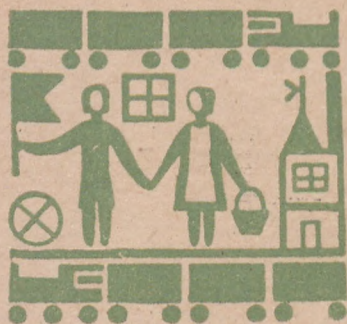


TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI I SEKCJA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO Z.N.P.



# WYCHOWANIE W PRZEDSZKOLU

1 9 4 9 / 5 0

W A R S Z A W A

**NR 9**

M A J

## T R E Ś Ć N U M E R U :

*J. Dziarnowska* — Międzynarodowy Dzień Dziecka.  
*I. Merzan* — Parę uwag o instrukcji do programów.  
*H. Jegermanowa* — Udział rodziców w życiu przedszkola.  
*Z. Dąbrowska* — W obronie naszej przyrody. Dzień Matki.  
*J. R. Kluczarewa* — O wyrobienie szacunku i serdecznego ustosunkowania się do matki.  
*M. Parnowska* — Roczna wystawa w przedszkolu.  
*St. Michalikowa* — Higiena naświetlania słońcem.  
*W. Daszewska* — Prace w ogrodzie w maju i czerwcu.  
*Z. Dąbrowska* — Co się dzieje w przyrodzie w maju. Piosenki. Wierszyki. Jadłospis. Pomoce. Obrazki z życia przedszkola. Korespondencja.  
*I. Śledziewska* — Zakłady kształcenia wychowawczyń przedszkoli. Wśród książek. Przegląd wydarzeń. Program radiowy.

## S P R O S T O W A N I E :

W 7 numerze „Wychowania w Przedszkolu” na tr. 359 omyłkowo podawano nazwisko inż. arch. *Janiny Janakotwskiej*, jako autora przepłotni. Jest to bowiem znany model i oddawna używany w przeszkolach.

W tym samym numerze na str. 349 umyłkowo podano nazwisko *Danuty Działekowskiej* jako autorki „Rozmowy o Świącie Pracy”.

# W Y C H O W A N I E W P R Z E D S Z K O L U

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

WYDAJE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI

I SEKCJA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO Z.N.P.

---

---



*W ogrodzie przedszkolnym jest wiele ciekawych rzeczy do zaobserwowania.*

## Międzynarodowy Dzień Dziecka

„Celem Międzynarodowego Dnia Dziecka jest skupienie całego postępowego świata w obronie praw dziecka do życia, normalnego rozwoju fizycznego i psychicznego, do szczęścia i nauki” — mówi instrukcja w sprawie przygotowań Międzynarodowego Dnia Dziecka, który Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej, przy poparciu związków nauczycielskich i szeregu innych międzynarodowych federacji postanowiły obchodzić w dniu 1 czerwca.

Zdawałoby się, że w słowach tych nie ma nic nowego. W początku naszego stulecia szwedzka pisarka Ellen Key wydała książkę pod tytułem „Stulecie dziecka”. Głosiła w niej, że tak jak dziewiętnasty wiek zostanie w dziejach ludzkości jako wiek pary i elektryczności, wiek wszelkich odkryć technicznych — tak wiek dwudziesty będzie „stuleciem dziecka”, stuleciem, którego główną troską będzie zapewnienie dzieciom prawa do... życia, normalnego rozwoju, nauki, szczęścia...

To było w latach, gdy w manufakturach — pierwotnych fabrykach włókienniczych w Anglii — pracowały jeszcze przez kilkanaście godzin dziennie dzieci od lat sześciu, wiążąc pod warsztatem tkackim supełki na rwącej się osnowie... To było w latach, gdy myśl o obowiązkowym, powszechnym szkolnictwie zaczynała dopiero kiełkować, a szkoły początkowe dla dzieci ludu były tylko objawem dobroczynności. W latach, gdy kolonie letnie dla dzieci, organizowane przez bogatych filantropów, zaczynały dopiero powstawać, a nieliczne „ochronki” dla wieku przedszkolnego stanowiły jedynie punkty opiekuńcze, nie stosujące żadnych metod wychowawczych... Czytamy o tym, jak o dalekich dziejach, jak o czasach, które odeszły w przeszłość, przeminęły, tak jak czasy rękodzielniczej wytwórczości i pańszczyzny. Wydaje nam się, że w dzisiejszych czasach „prawo dziecka do życia, rozwoju i nauki” jest czymś powszechnym, elementarnym i całkowicie zrozumiałym.

Czy jednak wszystko to należy do zamierzonej przeszłości?

Tak, małe dzieci nie pracują już w angielskich fabrykach włókienniczych. W wielu wypadkach po ostatniej wojnie przestały również pracować ich matki. W Anglii, jak w wielu innych państwach zachodnio-europejskich, panuje bezrobocie. Kobiety, które w czasie wojny zaczęły gromadnie pracować w fabrykach, zostały masowo zredukowane. Pootwierane w czasie wojny żłobki dla dzieci są zamykane, aby utrudnić kobietom pracę zawodową. Ciężar utrzymania dziecka spada na ojca, źle płatnego robotnika, którego zarobki nie wystarczają na dostateczne wyżywienie rodziny. Dziecko nie pracuje, ale ma prawo być głodne.

Francja szczydzi się swym stosunkiem do dziecka. Gdy dziecko przechodzi ulicą wielkiego miasta, policjant jest obowiązany zatrzymać ruch uliczny. Ale ojciec jego walczy bezustannie o prawo

do życia dla siebie i swej rodziny. W czasie masowych strajków, o których wciąż czytamy, państwo nie pyta, co je dziecko strajkującego robotnika. Gdy walka o byt staje się zorganizowaną walką polityczną, ojcowie francuskich, włoskich, amerykańskich dzieci zapełniają więzienia, a dziecko pozostaje pod opieką matki, która nie może dostać normalnie płatnej pracy, która zajmuje się praniem, posługami, handlem ulicznym — zajęciami nie dającymi dzieciom dostępu do żłobków, przedszkoli fabrycznych.

Ale dzieci nie pracują... czy wszystkie? Rządy wielkich imperiów zachodnich obejmują swą opieką kolonie pełne „kolorowych“ dzieci — czarnych, żółtych, brunatnych... Prawa tych dzieci są zupełnie inne. Nikt nie protestuje przeciwko pracy tych dzieci na plantacjach bawełny, kakao, kauczuku. Barwa ich skóry przesądza sprawę i beztrząsco przenosi je ze stulecia dziecka w stulecie, które nie zna jeszcze pary i elektryczności, ale przypominają niewolniczy trud budowniczych piramid w czasach staroegipskich. Po co szukać kolonii? W New Yorku, w Chicago, w Filadelfii — we wszystkich miastach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej mieszkają i pracują wielkie kolonie murzyńskie. Dzieci żyją odseparowane od społeczeństwa w murzyńskich dzielnicach, w straszliwej nędzy, w pierwotnym bytowaniu. Większość ich nie uczęszcza nigdy do żadnych szkół. Nie może skorzystać ze swego prawa do nauki.

Prawo do nauki... W wysoce cywilizowanych państwach kapitalistycznych, wstrząsanych kryzysami gospodarczymi, z wieczną huśtawką rosnącego bezrobocia, nikomu nie zależy na wychowaniu nowych kadr inteligencji, wykształcony robotnik nie jest państwu potrzebny. Do tego dostosowuje się cały system szkolnictwa. Spośród dzieci robotników i chłopów do szkół średnich docierają dziesiątki, do szkół wyższych jednostki. Prawo do nauki istnieje jako martwa litera.

W państwach o planowej gospodarce, w Związku Radzieckim i krajach Demokracji Ludowej, zagadnienie to odwraca się zupełnie. Przypomnijmy sobie tylko olbrzymie cyfry inżynierów, techników, lekarzy, nauczycieli i tak dalej, którzy będą potrzebni u nas dla wykonania planu 6-letniego. Wyższe wykształcenie stanowi masową potrzebę Państwa. I Państwo robi wszystko, aby udostępnić wyższe studia jak najszerszym masom. Liczba już obecnie — 5 lat po objęciu władzy przez lud i po straszliwych zniszczeniach wojennym — istniejących wyższych zakładów naukowych wzrosła z 28 uczelni w 1939 roku na 73 w roku 1950, przy wzroście studentów z 48 na 116 tysięcy. To są proste liczby, wykazujące prawo do nauki. Ręce i mózgi ludzkie są potrzebne w budowie ustroju socjalistycznego. Potrzebna jest praca mężczyzn i kobiet. Aby praca kobiet mogła być spokojna, musi towarzyszyć jej wzrastająca bezustannie sieć żłobków i przedszkoli, sieć świetlic i organizacji pozaszkolnych, sieć kolonii i obozów letnich, sieć

poradni, stacji mlecznych, prewentoriów i sanatoriów. My, pracownicy na niwie dziecięcej, wiemy najlepiej, jak bardzo jeszcze jest u nas niewystarczająca ta sieć. Ale jesteśmy świadkami i uczestnikami jej stałego wzrostu. W ciągu pierwszych dwóch lat istnienia naszej odrodzonej ojczyzny liczba przedszkoli wzrosła z 850 na 4440. Dalej idziemy coraz szybszym krokiem. Troska państwa, społeczeństwa o dziecko pogłębia się z roku na rok, w miarę wzrostu naszych zasobów, naszych rezerw wewnętrznych. W Związku Radzieckim — kraju o zrealizowanym ustroju socjalistycznym — zagadnienie opieki i wychowania dziecka jest zawsze traktowane jako czołowa sprawa całego narodu. Od samego początku istnienia rządów radzieckich, jeszcze w latach 1918—20, w latach wojny domowej, interwencji i głodu — ta troska zaznaczała się twardą linią w nieprawdopodobnie trudnych warunkach gospodarczych. Rezerwy żywności były przeznaczane przede wszystkim dla dzieci. Szkoły powstawały w ruinach miast i wsi. Walka z bezdomnością osieroconych po wojnie z 1914—18 roku dzieci została podjęta z miejsca. (Przypomnijcie sobie „Poemat pedagogiczny“ Makarenki!).

W tworzeniu żłobków i przedszkoli w Związku Radzieckim organizacja szła wieloma torami. Prócz zakładów przy fabrykach i warsztatach przemysłowych powstawały żłobki i przedszkola „domowe“, oparte na wspólnej opiece matek na terenie bloku mieszkalnego. I państwo roztaczało natychmiast opiekę nad tą inicjatywą społeczną. „Domowe“ żłobki dostawały instruktora, opiekę rejonowej poradni, zaopatrzenie.

Ustrój socjalistyczny jest ustrojem, w którym ponad wszystkim góruje troska o człowieka. O dzisiejszego i o przyszłego — o dziecko. Prawo do życia, do rozwoju fizycznego i psychicznego, do nauki, staje się w tych warunkach rzeczą oczywistą, realną, planową. Nowe, zaplanowane wśród zieleni, miasta, nowe szkoły, przedszkola, boiska, czytelnie i uniwersytety, domy wypoczynkowe, prewentoria rosną i rozwijają się w naszych krajach w ramach wielkiej planowej gospodarki socjalistycznej. Ale powstawać i rozwijać się mogą tylko w warunkach pokoju. Wojna jest najstraszliwszym wrogiem całej ludzkości. Wojna jest tym, co uniemożliwi wykorzystanie prawa dziecka do szczęścia. Czy potrzeba o tym pisać? Czy potrzeba udowadniać? Zbyt dobrze pamiętamy wojnę, która przynosi zyski kapitalistom, a unieszczęśliwia i pozbawia życia — miliony.

Dlatego też hasło żądania pokoju będzie naczelnym hasłem tegorocznego Międzynarodowego Dnia Dziecka. „U nas — mówi instrukcja Głównego Komitetu Obchodu — będzie ten Dzień przeglądem dotychczasowych osiągnięć, wzmocnieniem więzi solidarności międzynarodowej.

*Wszędzie zaś będzie przede wszystkim walką o pokój, który jest dziecku potrzebny niezbędnie, nade wszystko”.*

*Janina Dziarnowska*

*Merzan Ida*

## PARĘ UWAG O INSTRUKCJI DO PROGRAMÓW

Rozpoczynając dyskusję na temat instrukcji do programów nie zamierzam omawiać szczegółowo wszystkich poprawek, których instrukcja wymaga. Chcę poruszyć tylko te momenty, które wydają mi się bardzo zasadnicze i które powinny być wzięte pod uwagę przez koleżanki pracujące nad realizacją programów. Ukazanie się programów jest na odcinku wychowania przedszkolnego doniosłym faktem i gdy dziś mówić będę o niedociągnięciach, to absolutnie nie w chęci wyszukiwania błędów. Chodzi tylko o to, by wnieść poprawki, by dostosować instrukcję i programy do potrzeb naszych przedszkoli w dniu dzisiejszym. Te poprawione programy trzeba będzie po pewnym czasie znów przejrzeć, by je ponownie uzupełnić, poprawić, dostosować do nowych potrzeb tak szybko zmieniającego ku lepszemu naszego życia.

### I

Pierwszym, największym brakiem jest nieprzystosowanie programów do terenu. Większość przedszkoli obecnie — to przedszkola jednooddziałowe. Pracuje w nich na ogół personel nie posiadający jeszcze pełnych kwalifikacji. Wychowawczynie w jednooddziałowym przedszkolu pracuje sama. Pełni funkcje kierowniczkę i wychowawczynie, nie może więc dzielić dzieci na trzy grupy i prowadzić zajęcia na trzech poziomach. Nie może wypełnić obowiązującego programu. Koleżanki w kilkuoddziałowych przedszkolach są w o tyle lepszych warunkach, że na ogół pracują w większych miastach, gdzie łatwiej o zdobycie kwalifikacji, są bliżej wizaterek i instruktorek, mają łatwiejszy dostęp do bibliotek. Jednym słowem są w lepszych warunkach i mają pracę ułatwioną choćby przez to, że jest ich kilka w przedszkolu i mogą zajęcia organizować tak, by jedna drugiej mogła przyjść z pomocą. Wychowawczynie jednooddziałowego przedszkola jest pozostawiona sama sobie. Programy zatem przede wszystkim ją powinny wziąć pod uwagę, jej przyjść z pomocą.

W przepracowanej na nowo instrukcji powinno się polecić, by w jednooddziałowym przedszkolu dzieci były dzielone tylko na dwie grupy. Programy powinny podać jednak jak dotychczas, trzy poziomy według wieku, by ułatwić wychowawczynie orientację w poziomie każdej grupy. Może w przedszkolu okazać się, że większość dzieci to trzylatki i zaledwie jest kilkoro dzieci starszych. Trudniej byłoby wtedy wychowawczynie kierować swą gromadą mając przed sobą w programach wskazówki tylko dla dwóch poziomów. Nie łatwo też w programach przewidzieć, jaki w różnych przedszkolach może być skład gromady dziecięcej według wieku. Wydaje mi się, że takie wyjście z sytuacji jest najlepsze.

Instrukcja powinna polecić wychowawczyni kłaść większy nacisk na pracę ze starszymi dziećmi, zwłaszcza z tymi, które mają pójść od jesieni do szkoły. Najmłodsi natomiast mają przed sobą jeszcze kilka lat pobytu w przedszkolu, zresztą i tak nie marnują swego czasu spędzając go na zabawie i na pomaganiu starszym dzieciom.

## II

Nie rozumiem kolejności i zakresu niektórych programów. Instrukcja mówi, że,

*3. C e l e m wychowania w przedszkolu jest doprowadzenie do szkoły podstawowej dzieci prawidłowo rozwiniętych fizycznie, psychicznie i umysłowo, wychowanych w duchu kultury i pedagogiki socjalistycznej.*

Słusznie, że jeżeli chodzi o cel wychowania, na pierwsze miejsce wysuwa się wychowanie fizyczne, które jest podstawowym zadaniem w wychowaniu małych dzieci. Dlaczego więc zakres wychowania fizycznego został zwężony do „ćwiczeń ruchowych“ i został umieszczony w kolejności programów aż na szóstym miejscu? Wydaje mi się to błędne.

*6. M a t e r i a ł p r o g r a m o w y zajęć rozmieszczony jest wedle rodzaju zajęć w ośmiu działach: 1) język ojczysty, 2) poznawanie przyrody, 3) ćwiczenia liczbowe, 4) zajęcia plastyczno-techniczne, 5) umuzykalnienie, 6) ćwiczenia ruchowe, 7) ćwiczenia gospodarczo-porządkowe, 8) zabawy dowolne.*

Uważam za niesłuszne, że program „zabaw“, które w życiu dzieci w wieku przedszkolnym mają tak wielkie znaczenie, został umieszczony na ostatnim miejscu. Program w tym zakresie został bardzo zwężony. Jest tylko mowa o zabawach dowolnych, pominięte zostały zabawy oparte na prawidłach i dydaktyczne. Bardzo słusznie, że zabawom dowolnym poświęcono tyle miejsca, jest to dziedzina bardzo zaniedbana w naszych przedszkolach. Wydaje mi się jednak, że zabawy dowolne nie powinny być omawiane jako oddzielny program. Należałoby omówienie zabaw i zajęć dowolnych umieścić w innym miejscu, np. w poradniku lub w instrukcji. Ten odcinek pracy wymaga bowiem dużego przemyślenia i starannego zaplanowania.

*M o w a o j c z y s t a.*

*V. 1. Program „Mowy ojczystej“ ma do spełnienia dwa ważne zadania w wychowaniu przedszkolnym:*

*a) budzenie i rozwijanie u dzieci uczuć moralnych, społecznych, patriotycznych i internacjonalistycznych.*

*b) doskonalenie i wyrabianie poczucia piękna mowy ojczystej, tworzenie nowych pojęć u dzieci, wdrażanie ich do wypowiedzania swoich myśli w sposób jasny i poprawny.*

*Oba te zadania są czynnikami niezbędnymi w przeprowadzeniu wszystkich zajęć. Jednak program „Mowa ojczysta“ ma konkretnie określone*



zadania w zakresie kształcenia postawy dziecka jako przyszłego obywatela Polski Socjalistycznej oraz w zakresie:

2. ćwiczeń językowo-słownikowych, gramatycznych i ortofonicznych.

Wydaje mi się niesłuszna kolejność punktów a i b. Ćwiczenia językowe, gramatyczne i ortofoniczne powinny być połączone z punktem „b” i ustawione na pierwszym miejscu.

Zaliczenie do mowy ojezystej takich spraw wychowawczych, o których mówi punkt a, prowadzi wyraźnie do werbalizmu.

Nie wierzę także w to, że wychowawczynie uda się drogą pogadanek, nawet jeśli będzie przeprowadzać je podczas realizacji wszystkich programów, „obudzić i rozwinąć u dzieci uczucie moralne, społeczne, patriotyczne i internacjonalistyczne”. Słowa mało dopomogą wychowawczynie na tym odcinku pracy, o wiele mniej niż na każdym innym. Zdecyduje tu postawa wychowawczynie, codzienna praca z dzieckiem, kontakty ze środowiskiem i umiejętność włączenia dzieci w ogólne święta i obchody narodowe i międzynarodowe, wychowanie rodziny dziecka i włączenie rodziny do życia i pracy przedszkola. A przede wszystkim — atmosfera wychowawcza w samym przedszkolu i naokoło przedszkola. To są momenty najbardziej decydujące w wychowaniu naszych maleństw.

### Program poznawania przyrody

*Program poznawania przyrody powinien wyrobić u dzieci postawę, badawczą, materialistyczne ujmowanie zjawisk przyrody, zrozumienie, że człowiek może kierować procesami przyrody zgodnie ze swymi potrzebami.*

Zdaje mi się, że słowo „powinien” lepiej odzwierciedla czynną postawę człowieka wobec przyrody niż słowo „może”. A przecież nam o to właściwie chodzi — o wyrobienie w dziecku czynnej postawy wobec zjawisk przyrody. Poza tym mylą się autorzy instrukcji pisząc:

*Program tylko wtedy spełni swoje zadania, jeśli jego realizacja będzie oparta na wdrażaniu\*) dzieci do obserwowania, badania i wysnuwania ze zdobytego doświadczenia właściwych wniosków.*

Realizację programu przyrody należy oprzeć na zdobytym przez dzieci doświadczeniu przy pracy.

Z własnego doświadczenia wiemy, że „obserwować, badać, wysnuwać wnioski mogą dzieci tylko wtedy, gdy mają własne zagonki i wszystkie prace połączone z ich uprawą przeprowadzają pod kierownictwem i z pomocą wychowawczynie. Bez momentu własnej pracy nie uda się nawet najzdolniejszej wychowawczynie przeprowadzenie żadnych badań i wysuwanie wniosków”.

Podstawowym więc żądaniem dla każdego przedszkola powinny być zagonki dla dzieci. Bez ogródka z wielkim trudem i wysiłkiem uda się wychowawczynie realizować program przyrody.

\*) W programach odbitych na powielaczu i rozesłanych w teren był błąd maszynowy. Zamiast „na wdrażaniu” było napisane *na uzdolnieniu*.



*Realizację programu poznawania przyrody należy oprzeć na zdobytm przez dzieci doświadczeniu przy pracy.*

W programie zabaw dowolnych czytamy:

*W zabawie dziecko zaspokaja swą wielką potrzebę ruchu, samodzielnego działania i wyrażania swych wrażeń i przeżyć. Przez zabawę dziecko poznaje otaczający świat, uczy się żyć w gromadzie, kształtuje swoje oblicze przyszłego człowieka.*

Wyliczając ważne momenty charakteryzujące zabawy autorzy instrukcji opuścili bodaj czy nie najważniejszy moment — moment przygotowania dzieci przez zabawę do pracy. Na poparcie swych słów przytoczę jedną z wielu wypowiedzi znanego pedagoga radzieckiego A. Makarenki na temat zabawy:

*„Zabawa ma w życiu dziecka równie ważne znaczenie, jak działalność, praca czy pełnienie zawodu w życiu dorosłego człowieka...*

*Wychowanie przyszłego działacza odbywa się przede wszystkim w toku zabawy“.*

### III

Jedną z głównych zasad wychowania dzieci młodszych jest stopniowe i systematyczne prowadzenie od bliższego do dalszego. Moment ten zostaje niekiedy zupełnie pominięty.

*c) Budzić u dziecka uczucie miłości ojczyzny przez wskazywanie osiągnięć pracy robotnika polskiego, obserwowanie pracy rzemieślnika, defilady wojska, odwiedzanie niedużych zakładów przemysłowych i warsztatów pracy, wyjaśnienie stanowiska głowy Państwa, znaczenie sztandaru i godła państwowego; rozwijać uczucie przyjaźni do mas pracujących wszystkich narodowości, do ludów walczących o wolność i pokój, a szczególnie do narodów Związku Radzieckiego, przez rozmowy z dziećmi o życiu dzieci innych narodów, o braterstwie broni żołnierza polskiego i radzieckiego, o życiu bohaterów o wolność i bohaterów pracy, przez udział w uroczystościach państwowych i narodowych organizowanych na własnym terenie.*

Nie obudzi się w dziecku miłości ojczyzny, jeśli przedtem nie rozwinię się w nim głębokie uczucie przywiązania do matki, rodziny, przedszkola, rodzinnego miasta itd. Stawianie miłości ojczyzny przed miłością matki i rodziny wydaje się niesłuszne przede wszystkim dlatego, że jest nieskuteczne. Nie jest to przypadkiem, że w pozycji często spotykamy obok siebie słowa matka i ojczyzna. W Związku Radzieckim duży nacisk kładzie się na wychowanie uczuć dziecka do matki. Jest to słuszne i godne naśladowania.

### IV

Teraz o osobowości wychowawczyni. Na początku instrukcja mówi o celach i zadaniach przedszkola jako instytucji, następnie przechodzi do analizy poszczególnych programów, potem mówi się kolejno o wielu innych ważnych sprawach, a o wychowawczyni dopiero na ostatniej stronie i to tylko w ostatnich wierszach.

Omawiając szczegółowo ogromne znaczenie zabaw dowolnych instrukcja zaleca:

*Wychowawczyni powinna wykorzystać ten potężny środek rozwojowy dla wychowania pełnowartościowej jednostki, uzdolnionej do działania w grupie.*

*W szczególności winna wychowawczyni obserwować przebieg i treść zabaw, zachowanie się dzieci podczas zabawy i wyciągnąć ze swych spostrzeżeń właściwe wnioski, a więc zapewnić dzieciom dostateczny teren i warunki zabawy z zachowaniem środków bezpieczeństwa dzieci, łagodzić konflikty powstające między dziećmi nie hamując inicjatywy dzieci, urozmaicać treść zabawy, powodować, aby cała grupa dzieci brała aktywny udział w zabawie.*

Jednym słowem obserwować, wyciągać wnioski, zapewnić teren itd. Zostały omińnięte słowa — „kieruje“, „prowadzi“ — słowa czyniące wychowawczynię odpowiedzialną za swój odcinek pracy.

Wskutek tego przy omawianiu współpracy przedszkola z domem rodzinnym, przy wyliczaniu wszystkich możliwych form został pominięty tak ważny moment, jak odwiedziny dziecka w domu.

\*

Przy wyliczeniu wszystkich planów (roczny, okresowy, miesięczny, tygodniowy i dzienny) nie zostało powiedziane, które plany pisze wychowawczyni, a które kierowniczką. A ile planów ma prowadzić kierowniczką-wychowawczyni jednodziałowego przedszkola? Czyżby wszystkie?

Przytaczam w całości słowa instrukcji charakteryzujące postawę wychowawczyni. Mimo najlepszych chęci i kilkakrotnego czytania nie mogę sobie wyobrazić postawy ani osobowości wychowawczyni. Poszczególne cechy jej osobowości nie układają się w jedną, określoną całość.

#### *Postawa wychowawczyni*

*Z uwagi na cechy dziecka w wieku przedszkolnym, jego dużą wpływość i skłonności do naśladowania osób, z którymi obcuje, osobowość i postawa wychowawczyni powinny się stać jednym z najistotniejszych czynników wpływających dodatnio na rozwój, wychowanie i wykrywanie zdolności dziecka.*

*Dla osiągnięcia tego wpływu ma zasadnicze znaczenie poziom jej kultury wewnętrznej, stopień czynnego zainteresowania się potrzebami dzieci, poczucie odpowiedzialności za pełny rozwój każdego poszczególnego dziecka, powierzonego jej opiece, dążenie do pogłębienia jej wiedzy zawodowej i ideologicznej. Postawa wychowawczyni wobec jej zadań w przedszkolu powinna się wykazywać konkretnymi osiągnięciami. Dlatego też wychowawczyni powinna przejawiać ideowość i bojowość w walce o coraz lepsze warunki gospodarcze i zdrowotne w przedszkolu, znajdując dla tej walki właściwe formy.*

*W szczególności winna ona dążyć do:*

1) wytwarzania właściwych warunków pracy przez racjonalne wykorzystanie pomieszczeń i terenu, przystosowanie urządzeń do potrzeb dzieci, systematyczne utrzymanie w nich ładu, czystości, estetyki, przez racjonalne zorganizowanie porządku dnia i przestrzeganie go przez dzieci i pracowników przedszkola, przez wykonywanie przepisów i zarządzeń władz oświatowych;

2) wytworzenie właściwego klimatu wychowawczego przez kulturalny i życzliwy stosunek do rodziców i opiekunów, stosowanie przemyślnych środków i metod pedagogicznych, odpowiadających dzisiejszemu stanowi wiedzy i kierunkowi wychowania, przez wnikliwą i serdeczną pomoc okazywaną dzieciom w pracach i zabawach, zwłaszcza dzieciom słabiej rozwiniętym, biernym i nieśmiałym;

3) utrzymanie łączności ze środowiskiem, w którym przedszkole działa przez ścisłą współpracę wychowawczo-kulturalną z domem rodzinnym dziecka, komitetami rodzicielskimi i zorganizowanym społeczeństwem.

*W poradniku dla wychowawczyń ZSRR (Rukowodstwo dla wospitatiela dietskawo sada) mówi się tuż na początku o postawie wychowawczyni:*

„Decydującą rolę w wychowaniu dziecka w przedszkolu posiada wychowawczyni.

W przedszkolu dziecko rozwija się pod bezpośrednim działaniem wpływu wychowawcy. Na żywą, wrażliwą naturę dziecka osobowość wychowawcy ma ogromny wpływ.

Wychowawca powinien pamiętać, że jego postępowanie, jego zachowanie się wychowują dziecko. Wychowawca sam powinien być wychowany“ (Marks).

Wychowawca przedszkola jest osobiście odpowiedzialny za życie i zdrowie każdego dziecka, za właściwe wychowanie dzieci swej grupy. („Ustaw dietskawo sada“).

Potem idzie krótka charakterystyka wychowawczyni, wyliczenie umiejętności, które są jej potrzebne, jakie cechy charakteru powinna posiadać.

*Helena Jegermaniowa*

## **Udział rodziców w życiu przedszkola**

(Na marginesie pracy komitetów rodzicielskich)

Otoczenie dziecka od lat najmłodszych racjonalną opieką wychowawczą jest potrzeba, której nikt dziś nie może kwestionować.

Przedszkola wychowują nowego człowieka, który będzie rósł i rozwijał się w nowej rzeczywistości. Ich istnienie staje się jednym z podstawowych elementów walki o wyzwolenie kobiety. Wagę tego problemu podkreślił Lenin w 1919 r. w swojej broszurze pt. „Wielka inicjatywa“ pisząc: „Stołówki publiczne, żłobki, przedszkola — ...oto te proste, powszednie środki, nie mające w sobie nic pompatycznego, krasomówczego, które faktycznie są w stanie wyzwolić kobietę, faktycznie są w stanie zmniejszyć i znieść nierówność, jaka zachodzi między nią a mężczyzną pod względem roli w produkcji społecznej i życiu społecznym“<sup>1)</sup>.

Aby ta szeroka sieć przedszkoli istotnie przygotowała grunt dla wychowania wszechstronnie rozwiniętego człowieka, praca przedszkola musi znaleźć oparcie o aktywną współpracę rodziców.

Czynnikiem wiążącym i organizującym szerokie rzesze rodziców w pracy na terenie przedszkoli są komitety rodzicielskie powołane przez Ministerstwo Oświaty w lutym 1949 r.

Zadania komitetów rodzicielskich zostały określone „Instrukcją“ wydaną przez Ministerstwo Oświaty. Zadaniem komitetów w chwili obecnej jest czuwanie nad socjalistycznym kierunkiem

1) Lenin, Dzieła, t. XXIV, str. 468, wyd. III.

wychowania dzieci. Komitety propagują wśród rodziców i społeczeństwa zasady postępowego wychowania dzieci, rozciągają opiekę nad dziećmi potrzebującymi pomocy, pomagają w organizowaniu m. in. dożywiania, akcji wezasów i opieki nad zdrowiem. W dążeniu do wytworzenia harmonijnej współpracy wychowawczej przedszkola i domu „Instrukcja“ zleca komitetom stałe zaznajamiania się z pracą i potrzebami przedszkola, współdziałał w urządzaniu uroczystości szkolnych, przedstawień, wycieczek. Poza tym komitety rodzicielskie mają nieść pomoc przedszkolu w zaspokajaniu jego potrzeb.

Komitety rodzicielskie szkół i przedszkoli w Polsce Ludowej mają do spełnienia określoną rolę w toczącej się walce klasowej. Zrozumiały to elementy reakcyjne, gdyż na powołanie w drodze wyborów nowych komitetów rodzicielskich odpowiedziały rozsiewaniem fałszywych pogłosek, jakoby komitety rodzicielskie wkraczały w uprawnienia kierowników i wychowawców, miały osłabiać ich inicjatywę i autorytet wobec dzieci. Zarzuty te są pozbawione jakiegokolwiek pozorów prawdy. Przeciwnie, zakres pracy komitetów daje możliwości znacznego podwyższania autorytetu wychowawcy oraz osiągnięcia głębszego i powszechniejszego zrozumienia jego pracy przez społeczeństwo.

Dotychczasowe wyniki pracy przodujących komitetów wykazują, że przedszkola odnoszą poważne korzyści ze współpracy przedszkola z rodzicami.

W pracy wychowawczej komitety rodzicielskie ułatwiają przedszkolom stałe oddziaływanie na dom i opiekunów dziecka. Rodzice wprowadzeni w codzienne sprawy przedszkola, jego radości, jego troski i kłopoty zbliżają się do przedszkola, zaczynają rozumieć wychowawcze znaczenie całego szeregu wymagań, jakie przedszkole stawia rodzicom. Rodzice uświadamiają sobie, jak duże znaczenie ma racjonalne prowadzenie dziecka od najmłodszych lat, rozumieją, że rezultaty wychowawcze będą tym lepsze, im bliższe będzie porozumienie matek i wychowawczyń, które powinny nad dzieckiem pracować wspólnie i we wzajemnym porozumieniu. We współpracy z przedszkolem rodzice zaczynają rozumieć, że ich dziecko jest członkiem zespołu dziecięcego, że interesując się życiem swego dziecka w przedszkolu muszą myśleć o całym przedszkolu — musi ich obchodzić cała atmosfera wychowawcza, w jakiej rosną wszystkie dzieci.

Cel ten komitety osiągają poprzez stałe porozumiewanie się z rodzicami i poznawanie warunków domowych dziecka. Głównym środkiem wiodącym do tego celu są odwiedziny dziecka w domu, co pozwala również poznać konkretne potrzeby danej rodziny.

Dobrze pracujące komitety rodzicielskie oddają wiele usług w czasie organizowania różnych uroczystości i imprez artystycznych przez przygotowanie dekoracji, zdobywanie materiałów i inna pomoc organizacyjną. Warto tu przytoczyć powiedzenie jed-

nej z wychowawczyń przedszkola w Warszawie w czasie urzędowania choinki noworocznej: „Teraz naprawdę widzę, że nie jesteśmy zdane jedynie na własne siły“.

Obok komitetów rodzicielskich ważną pomocą dla pracy przedszkola jest komitet opiekuńczy. Powiązanie przedszkoli z warsztatem pracy ma ogromnie doniosłe znaczenie wychowawcze. Komitety rodzicielskie mogą bardzo dużo zrobić dla wciągnięcia komitetów opiekuńczych do bliższej współpracy z przedszkolami. Bardzo często udział tych komitetów w życiu przedszkola zależy od aktywności komitetów rodzicielskich.

Duże pole do rozwinięcia inicjatywy mają również komitety rodzicielskie i opiekuńcze na odcinku pomocy w sprawach gospodarczych. A więc mogą zająć się różnego rodzaju remontami, naprawą urządzeń, dokompletowaniem wyposażenia. Podkreślić należy, że rodzice nie ograniczają się do zdobywania środków finansowych, lecz poświęcają również swój czas wolny od zajęć służbowych oraz wykorzystują swoje umiejętności fachowe.

Pomimo stosunkowo krótkiego okresu pracy naszych komitetów napływają wiadomości o pracach chętnie podjętych i wykonanych przez rodziców, jak np. o przeprowadzeniu szeregu remontów, jak odmalowanie sal, wstawianie szyb, przeprowadzenie instalacji elektrycznych itp. Często komitety zajmują się uporządkowaniem terenu, zieleńców i boisk. Niektóre komitety zorganizowały zespoły dla wykonania i reperacji zabawek, inne dla szycia fartuszków, pantofli itp. Niejedno przedszkole posiada zabawki zrobione przez ojców — stolarzy, mechaników i innych majstrów.

Aby rozwinąć pracę komitetów rodzicielskich i osiągnąć zamierzony cel, konieczne jest oparcie się o szerokie doświadczenia Związku Radzieckiego. Od powstania władzy radzieckiej organizowano i rozbudowywano sieć przedszkoli i komitetów rodzicielskich. Przedszkola radzieckie wypracowały niezwykle różnorodne formy współpracy przedszkola i domu. W ZSRR przedszkola, doceniając wpływ czynnika społecznego na wychowanie, wciągają szerokie masy rodziców do jak najszerszej współpracy, rodzice zaś, rozumiejąc, jak wielką rolę odgrywa oświata w budowie nowego ustroju, okazują przedszkolom i wychowawcom nieocenioną pomoc. Organizowane są w rejonach i okręgach specjalne uniwersytety, lektoraty i seminaria dla rodziców, gdzie są omawiane i szeroko dyskutowane problemy pedagogiczne, dydaktyczne, o wychowaniu rodzinnym, o higienie życia codziennego itp. Szeroko są przez rodziców wykorzystywane tzw. „o t w a r t e d n i“, w czasie których rodzice mogą przyjść i omówić z wychowawcą wszystkie trudności względnie podzielić się swoimi spostrzeżeniami na temat wychowania własnego dziecka.

Przedszkola łącznie z komitetami organizują konsultacje (poradnictwo) rodziców. Do wspólnych pogadanek przygotowują się zarówno wychowawcy, jak i rodzice. Rodzice są poprzednio za-

wiadamiani o temacie oraz mają podaną lekturę, którą należy przeczytać.

Duży wpływ na zacieśnienie współpracy przedszkola z rodzicami wywarły organizowane przy współudziale komitetów rodzicielskich w wielu przedszkolach radzieckich tzw. „kąciki“ dla rodziców. W większych przedszkolach jest przeznaczony osobny pokój dla rodziców, w którym znajduje się podręczna biblioteczka, czasopisma, urządzane są okresowe wystawy prac dzieci. We wszystkich przedszkolach znajdują się tablice, na których są wywieszane gazetki ścienne z artykułami na temat wychowania, wskazówki dla rodziców z zakresu omawianych na zebraniach zagadnień wychowawczych, rozkład pracy dzieci w przedszkolu, polecane zajęcia w domu, różne komunikaty z danymi o dzieciach, rysunki dzieci, fotografie z życia przedszkola. Kąciki te pomagają rodzicom w kontynuowaniu pracy wychowawczej ze swoimi dziećmi w domu. Wpłynęły one na powiększenie zainteresowania rodziców życiem w przedszkolu, przybliżyły ich do życia ich dzieci i do pracy wychowawczej.

Chęć współpracy społeczeństwa radzieckiego ze szkołą i przedszkolem jest bardzo duża, a formy tej współpracy — różnorodne. Przewodzą w tej pracy komitety rodzicielskie i komitety opiekuńcze otaczając troskliwą opieką nie tylko przedszkola, lecz również wychowawców.

Komitety organizują na szeroką skalę współzawodnictwo pracy na odcinku odbudowy przedszkoli i domów dla nauczycieli. Jedne współzawodniczą w elektryfikacji i radiofonizacji, jeszcze inne w budowie boisk i zieleńców. Do ustalonych regulaminem zadań komitetów rodzicielskich w ZSRR należy poza tym dbanie o utrzymanie w dobrym stanie lokali i inwentarza przedszkola, pomoc kierownictwu w prowadzeniu magazynu oraz prowadzeniu księgowości, kontrola nad wartością i kalorycznością odżywiania dzieci, pomoc w organizowaniu takich akcji, jak wyjazdy letnie.

W trosce o powiązanie przedszkola z życiem społeczeństwa komitety organizują dni, w których matki — przewodnice pracy — w prostej, zrozumiałej dla dzieci formie opowiadają o swojej pracy, o swoich osiągnięciach. Sprawy te stają się wtedy dla dzieci szczególnie bliskie, gdy opowiadają o nich matki ich towarzyszy zabaw.

Współpraca przedszkola i rodziny w Związku Radzieckim jest fundamentem, na którym opiera się wychowanie socjalistyczne.

W Polsce, pomimo opieki i troski ze strony Państwa, przedszkola mają jeszcze duże trudności w wyposażeniu, poważne trudności lokalowe, muszą walczyć z wielkimi przeciwnościami natury wychowawczej, brakiem uświadczenia, biernością itp. Z doświadczeń polskich i radzieckich widać, że przełom w tworzeniu nowych



socjalistycznych przedszkoli będzie znacznie ułatwiony i przyspieszony przy aktywnej postawie i pomocy komitetów rodzicielskich, które będą walczyły o usunięcie braków w życiu przedszkola i o jak najszerszą pojętą współpracę rodziny z przedszkolem.

*Zofia Dąbrowska*

## W obronie naszej przyrody

Idea ochrony przyrody powinna być każdemu wychowawcy szczególnie bliska. Koleżanki-wychowawczynie powinny na terenie przedszkola realizować postulaty Ligi Ochrony Przyrody.

Władzę naczelną ochrony przyrody w Polsce sprawuje minister leśnictwa, poprzez wojewódzkiego konserwatora przyrody. Władzę ochrony przyrody I instancji sprawuje starosta, który działa przez właściwego pracownika terenowego — nadleśniczego państwowego albo dyrektora parku narodowego.

Ciałem doradczym rządu jest Państwowa Rada Ochrony Przyrody. Obok PROP istnieją również wojewódzkie komitety ochrony przyrody, których celem jest popularyzowanie idei ochrony wśród społeczeństwa oraz popieranie poczynań władz.

Naczelną organizacją społeczną zajmującą się sprawami ochrony przyrody jest Liga Ochrony Przyrody. Siedzibą Zarządu Głównego jest Łódź, ponadto czynnych jest kilkanaście okręgów i oddziałów Ligi.

Wszyscy miłośnicy przyrody, z młodzieżą szkolną na czele, powinni należeć do Ligi Ochrony Przyrody. (przyp. red.)

Dziewczynki zaróżowione szybkim biegiem wpadły do pokoju.

— Ciociu! — woła Jasia — Hania rozdeptała dżdżownicę.

— Musiałam to zrobić — broni się Hania. — Dżdżownica to wstrętny robak.

— Chciałam wziąć z drogi dżdżownicę i położyć na trawie, żeby jej kto nie zdeptał. Tam byłoby jej lepiej — tłumaczy się moja druga siostrzeniczka.

— Co ci, Haniu, winna ta biedna dżdżownica? — pytam małą.

Hania wyjaśnia:

— Nasza pani nie lubi brzydkich zwierząt, brzydzi się dżdżownicą, a już najbardziej nie lubi żaby. Chłopcy odegnali żabę kamieniami, żeby się pani nie bała. Niech takie brzydkie zwierzęta nie wehoda nam w drogę.

Rozmowa z dziećmi przeciągnęła się dłużej i doprowadziłam wreszcie do tego, że Hania zrozumiała, że postąpiła źle i niemądrze, że nie powinna tak bezmyślnie krzywdzić niewinnych stworzeń. Postępowanie Hani nasunęło mi sporo refleksji, którymi chciałam się z wami, koleżanki, podzielić.

Często spotykamy się ze zjawiskiem, że dziecko okazuje niechęć do jakiegoś zwierzęcia, uczucie to przejawia zwykle od star-

szych, a idąc za impulsem swej czynnej postawy do otoczenia, popełnia okrucieństwa. Za taki stosunek dziecka do przyrody odpowiadają ci, którzy je wychowują. W dziecku w ten sposób rozwija się egoizm: to ma prawo istnieć, co dogadza jego zachciankom i humorom, reszta niech ginie. Dziecko rośnie na samoluba i człowieka społecznego.

Dziecko powinno uczyć się od wychowawcy zupełnie innego stosunku do przyrody. Niestety, wśród dorosłych nie należą do rzadkości osoby, których stosunek do przyrody daje gorszący przykład dla dzieci. Dorośli przesadnie brzydzą się i boją owadów, żab itp. Taki historyczny stosunek do żywych istot u ludzi, którzy zostają wychowawcami, jest niedopuszczalny. Gdybyż osoby dorosłe mogły same siebie obserwować w chwili gdy krzyczą ze strachu i obrzydzenia na widok jakiejś niewinnej gąsienicy lub żaby, na pewno wstyd by im było, bowiem niepoważnie i śmiesznie wyglądają ujawniając swoją słabość. Chwila zastanowienia nad przyczyną takiego zachowania wystarczyłaby, aby zdać sobie sprawę z całej bezsensowności i śmieszności takiego postępowania. Musimy w sobie zwalczyć wszystkie nieuzasadnione wstręty, a już szczególnie nam, wychowawcom, nie wolno tolerować żadnej krzywdy tych naszych niemych współbraci, jakimi są zwierzęta. Mają one takie samo, jak i my, prawo do życia.

W człowieku należy obudzić życzliwość do wszystkiego, co żyje. „Nasza pani nie lubi brzydkich zwierząt“.

Jakież to są brzydkie zwierzęta?

Każde zwierzę spełnia jakąś rolę w przyrodzie. Na przykład tektak często nie lubiane żaby żywią się owadami. Owady są w tym okresie rozwoju życia najliczniejszą grupą zwierząt na ziemi, gdyby nie zwierzęta żywiące się owadami, nasze pola, lasy, sady padłyby ofiarą ich żarłoczności, choroby przez nie przenoszone dziesiątkowałyby ludzkość i wiele innych klęsk spadłoby na ludzi.

Rośliny również padają ofiarą bezmyślnego niszcycielstwa. Roślinność naszego kraju ubożeje z roku na rok. Od chwili gdy wiosna ustroi drzewa i krzewy w delikatną zieleń i woń kwiatów napęlni powietrze, gromadki dorosłych i dzieci dążą na pola, do lasu, by wziąć udział w radosnym święcie odrodzenia przyrody. I teraz zaczyna się zniszczenie, które trwa do późnej jesieni. Połamane gałęzie drzew, powyrywane często z korzeniami kwiaty, jakże często porzucone wędzną na drodze. Już one nie wydadzą nasion, kwietny dywan roślinności roku przyszłego będzie uboższy.

Krajobraz jest jakby ukochaną twarzą matki-ojczyzny. Kiedy myślimy o Polsce, to staje przed nami wizja jej gór i lasów, szumią łany zbóż, szemrzą górskie strumyczki, toczą się fale Wisły. Rozbudzajmy w dzieciach ukochanie ojczystej przyrody, niech nauczą się chronić jej piękno dla przyszłych pokoleń, niech szanują każde żywe stworzenie, które wraz z nami ma tu swoją ojczyznę.

## Z ZAGADNIEŃ PRAKTYCZNYCH

### Dzień Matki

25.V — Dzień Matki. Przygotowanie tego dnia z dziećmi to nie wyuczenie piosenek i wierszyków na uroczystość, to duża sprawa wychowawcza, którą prowadzimy przez cały rok, a która w tym okresie nabiera specjalnie mocnego akcentu.

Dzieci powinny czynnie zamianifestować swój stosunek do matki. Każde prawie przedszkole przygotowuje w tym okresie upominki dla matek, dzieci rysują, wykonują różne ozdobione przez siebie pudełka na drobiazgi i inne przedmioty, hodują kwiaty w doniczkach, a przed uroczystością często idą na łąkę, aby nazbierać dla matki kwiatów.

Warto może byłoby, aby każde z dzieci przyjęło na ten dzień pewne zobowiązanie wobec swojej matki — wykonania dla niej jakiejś pracy w domu. Oczywiście, że taką sprawę należałoby przygotować z ogromną starannością. Na zebraniu rodziców trzeba omówić ten projekt, wyjaśnić rodzicom znaczenie wychowawcze takiego zobowiązania dzieci. Matka musi zrozumieć, że jej stosunek do takiego zobowiązania musi być poważny, że powinno się stworzyć w domu takie warunki i taką atmosferę, aby dziecko istotnie mogło swą pracę wykonać. Matka powinna dziecku pomóc i umożliwić wykonanie zobowiązania, ale równocześnie nie wolno jej uznać pracy za wykonaną, jeśli dziecko pracę lekceważy i wykonuje niedbale. Jeśli matka widzi, że dziecko nie przejęło się zobowiązaniem, powinna porozumieć się z wychowawczynią, aby wspólnymi siłami wpłynąć na zmianę stosunku dziecka do tej sprawy.

Jakie zobowiązanie dziecko weźmie na siebie — to sprawa wychowawcza ogromnie ważna. Bez pomocy matki nie można dokonać trafnego wyboru. Np. któreś dziecko ze starszej grupy niechętnie pomaga w opiekowaniu się młodszą siostrzyczką. Jest niesamodzielne i matka wiele rzeczy robi za niego. Po naradzie z matką okaże się, że najlepiej namówić dziecko, aby podjęło się codziennie ścielić łóżeczko swoje i siostrzyczki. Inne dziecko po porozumieniu się z matką namawiamy, aby się zobowiązało bez przypominania myć zęby. Inne będzie ścierało kurze z jakiejś określonej półki. Mogą też być zobowiązania jednorazowe, np. wyszorowanie stołka, umycie zabawek i inne.

Wyniki powinny być notowane, aby dziecko miało poczucie, że praca jego jest kontrolowana, że jest za nią odpowiedzialne. Podsuwając taki projekt należy się zastrzec, że można takie zobowiązania przeprowadzić tylko tam, gdzie między przedszkolem

a rodzicami panuje atmosfera zaufania i życzliwości, gdzie możemy liczyć na zrozumienie i współpracę matek. Powinniśmy dążyć, aby jak najprędzej było to możliwe w każdym przedszkolu.

Poniżej drukujemy notatki wychowawczynie z ostatniego tygodnia przed uroczystością dnia matki.

## Tydzień przed Dniem Matki w grupie dzieci starszych

(z kroniki przedszkola)

### Poniedziałek.

Dzisiaj naradzaliśmy się nad tym, czym zabawimy mamy, kiedy przyjdą w niedzielę do naszego przedszkola. Co możemy im pokazać? (Z tego, co już umiemy).

Wiele dzieci proponuje pokaz prac, inne proponują przedstawienie. Umawiamy się, że pokażemy im, jak się bawimy w przedszkolu. Najulubieńszą ostatnio zabawą jest inscenizacja „Goście w glinianym garnku” — opowiadanie napisane przez E. Szelburg-Zarembinę, dramatyzowane przez same dzieci (ze zbioru „O gęsim jaju”).

Trzeba tylko poprawić i uzupełnić czapeczki symbolizujące zwierzęta oraz zrobić z papieru wielki garnek. Poza tym dzieci chcą pokazać matkom, jak tańczą krakowiaka. Najwięcej było kłopotu z wyborem prezentu. Zdecydowano wreszcie wykonanie „najładniejszego rysunku” oraz koperty z szarego papieru ładnie ozdobionej, przeznaczonej na karty i listy mamusi. Wymierzylismy z kilkorgiem dzieci, ile kopert wyjdzie z arkusza. Po obiedzie idziemy do sklepiku kupić potrzebną ilość arkuszy papieru.

### Wtorek.

Śpiewamy piosenkę Kiesewettera „Choć mam ręce małe”. Lepimy koperty. Dłuższa rozmowa z Jasiem, którego matka jest chora, ma złamaną nogę, nie może zrobić w domu, nie przyjdzie na Dzień Matki. Jaś jest przygnębiony.

### Środa.

Dziś wybieramy z ilustrowanych pism obrazki, które przedstawiają matki z dziećmi. Niewiele ich znaleźliśmy, ale te, które są, rozmieszczamy na dużym arkuszu papieru. W domu dzieci poszukają więcej obrazków. Przed obiadem bawimy się w zabawę ruchową: „Mama sprząta... potrzebuje ściěrki, szczotki, śmietniczki” i wykończamy koperty zdobiac je wycinanką lub malujac piękne wzory.

Szczególnie opiekuję się pracą Jasia, aby jego koperta wypadła najładniej. Dzieci wiedzą dlaczego i dają Jasiowi przy ozdabianiu różne rady.

#### **Czwartek.**

Dzieci przyniosły dużo obrazków. Około 30 minut trwa oglądanie i rozwieszanie obrazków na tablicy. Niektóre zdobią tablicę wycinankami z papieru, inne ustawiły wazon z kwiatami na stole przed tablicą, na innej tablicy przypominamy rysunki i malowanki dzieci o matce.

#### **Piątek.**

Próba uroczystości na Dzień Matki — dzieci biorą udział w dekoracji sali.

#### **Sobota.**

Dzisiaj ostatni dzień przed świętem. Wybieramy się na spacer na teren, gdzie można zebrać kwiaty. Dzieci znoszą mi kwiaty, a ja wiąże je w bukiety. Każde dziecko będzie mieć bukiet dla swojej matki. Prócz tego robimy jeden duży najładniejszy bukiet dla chorej matki Jasia od jego kolegów i koleżanek. Jaś jest uszczęśliwiony.

*J. R. Kluczarowa*

*wychowawczyni Przedszkola nr 8  
w Moskwie*

## **O wyrobienie szacunku i czułego ustosunkowania się do matki**

*Tłumaczenie z radzieckiego czasopisma dla wychowawczyń przedszkoli — „Dobroskolnoje Wospitanie“*

Stosunek dziecka do matki to temat wiecznie aktualny, bliski i matce, i pedagogowi.

Przywiązanie dziecka do matki i do rodziny jest bezsporne, jednocześnie, mimo że brzmi to może dziwnie, miłości, przywiązania do matki trzeba uczyć. Dziecko kocha swoją matkę, ale równocześnie powinno ono czuć i rozumieć, że trzeba kochać i szanować matkę za jej miłość i troskę, że dziecko obowiązane jest dbać i troszczyć się o nią przez całe życie. Słowa „mamusiu, ja ciebie bardzo kocham“, które dziecko tak często wypowiada, jeszcze nie wystarczają, trzeba, żeby dziecko zrozumiało, że słowa te powinny być stosowane w codziennym życiu nawet w najdrobniejszych sprawach.

W wieku przedszkolnym, kiedy zakładane są podstawy charakteru człowieka, kiedy zarysowuje się jego oblicze moralne, zaczyna się formować stosunek dziecka do ludzi i do otaczającego świata, jest rzeczą bardzo ważną nauczyć dziecko szanować ludzi, a przede wszystkim szanować i kochać matkę.

Swoją bezprzykładną miłością, czułością, troską i pieczęcią matka budzi w dziecku najlepsze uczucia. Wzajemne uczucie dziecka do matki uszlachetniają człowieka. Nie może być pełnowartościową jednostką taki człowiek, który nie szanuje rodziców, który nie umie ocenić najbliższej i najdroższej istoty w świecie — matki.

W literaturze pięknej mamy wiele niezapomnianych opisów postaci matki.

Temu, kto przeczytał powieść Gorkiego „Matka“, obraz Niłowny zapadł głęboko w serce. Historia przekazała nam szereg pięknych postaci matek. Wśród nich — Maria Aleksandrowna Ulianowa — matka Włodzimierza Iljicza Lenina.

Szczególnie dużo siły, męstwa i bohaterstwa wykazała radziecka matka w dniach Wielkiej Wojny Narodowej. Poświęcenia i bohaterstwa matki nie można zmierzyć. Odprowadzając jedyne go syna na front, w chwili rozstania się nie upadała na duchu, starała się zaszcześcić w niego wiarę w zwycięstwo, zaufanie do swoich własnych sił, odwagę i tylko potem, gdy zostawała sama, dawała upust łzom, które koili ciężar życia. Listy wysyłane przez nią na front przynosiły młodocianemu bojownikowi słowa otuchy, miłości i dumy z syna-bohatera. Nie było w tych listach westchnień, nie było narzekania. Liczne setki poległych za Ojczyznę w ostatnich minutach swego życia wymawiały imię tej, która dała im życie.

Boleśnie przeżywały matki rozstawanie się z dziećmi ewakuowanymi w głąb kraju.

Widziałem matkę-lekarkę wysyłającą na tyły swoje dzieci — dziesięcioletniego syna Wasię z trzyletnią córeczką. Dzieci po raz pierwszy rozstawały się z matką. Chłopak trzymał siostrzyczkę za rękę, a w tym mocnym uścisku małych rączek było coś tak osobliwego, że chwytano za serce. Jadąc na dworzec wszyscy mówili o rzeczach zwyczajnych. Matka starała się nie patrzeć dzieciom w oczy, żeby nie pokazać łez. Uderzyło mnie niedziedziczne męstwo chłopaka. Wyczuwając nastrój matki chłopak, nie patrząc na nią, powiedział: „Pójdziemy już do wagonu. Nie całuj mnie na pożegnanie. Podaj rękę i nie więcej, inaczej ja się rozplaczę, a jakże wtedy będzie z Maszą?“

Rodzinę tę znałam już przed wojną. Matka wychowywała dzieci sama, ponieważ mąż jej zmarł w rok po urodzeniu się córeczki. W rodzinie panowały bardzo serdeczne stosunki, wzajemna dłałość o siebie, gotowość do ofiar i poświęcenia się. Widziałam wiele przykładów, które mówiły same za siebie. Oto jeden z nich, który opowiedziała mi matka Wasi: „Pewnego razu wróciłam do do-

mu później niż zwykle. Dzieci już spały. Na stole stały dwie szklanki po mleku z okruszynkami chleba, a przy łódeczkach krzesła ze starannie ułożonymi ubraniami. Nachyliłam się, żeby pocałować dzieci i zauważyłam, że Wasia ma policzki ubrudzone proszkiem do zębów. Na drugi dzień powiedziałam do niego: „Wasiu, dlaczego ty się nie umyłeś przed spaniem, całą buzię miałeś powalaną proszkiem?” Chłopak odpowiedział na to z uśmiechem: „Zrobiłem tak naumyślnie, żebyś ty widziała, że myłem zęby”. Wyjaśnił też matce, że i szklanki pozostały dlatego na stole, aby świadczyć o tym, że dzieci zjadły kolację. Kiedy matka ucałowała chłopaka za tę odpowiedź, objął ją za szyję i z przekonaniem oświadczył: „Zawsze będę tak robił, żebyś się cieszyła”.

Ten serdeczny stosunek dziecka do matki miał szczególne znaczenie w okresie ciężkich doświadczeń wojny narodowej.

Z odejściem ojca na front na barki matki mimo pomocy i troski państwa spadła odpowiedzialność za sytuację materialną rodziny i troska o dzieci w ciężkich warunkach wojennych. Bez względu na to, czy rodzina pozostawała na starym miejscu zamieszkania, czy porzucając swoje gniazdo rodzinne ewakuowała się w głąb kraju, matce, która zostawała głową rodziny, trzeba było dużo hartu i siły, żeby otoczyć należytą opieką swoje dzieci. Miłość i szacunek dzieci były wówczas dla niej dużą podporą i ważnym bodźcem w walce.

W naszym kraju wiele jest matek pracujących, które umieją pogodzić swoją pracę z wychowaniem dzieci, z miłością i troskliwością. Przykłady takich matek budzą optymizm, wiarę w człowieka, humanizm i szlachetność uczuć.

Stosunki takie między matką i dzieckiem nie są, niestety, regułą. Bywa tak, że miłość dziecka przejawia się głównie w formie zewnętrznej pieśczości. Jeżeli dziecko od najwcześniejszych chwil swego życia nie przyzwyczało się troszczyć o matkę, dbać o nią, przyzwyczało się natomiast wszystko to otrzymywać od niej, to i w późniejszym życiu, jako człowiek dorosły, oddanie matki będzie traktował jako rzecz zwyczajną. Matkę boli to, gdy dzieci, kiedy podrosną, oddalają się od niej. Pomiedzy matką i dzieckiem następuje często rozdźwięk, czasem najbliższe sobie istoty żyją obok siebie długie lata nie rozumiejąc jedno drugiego. Przyczyny tego są różne.

Zasadniczym powodem rozdźwięku to nieopanowanie w swoim czasie egoizmu dziecka: bywa tak, że życzenie dziecka jest dla matki nakazem. Dziecko stopniowo zaczyna rządzić matką, gdy chce jeść w nocy, od razu dostaje jedzenie, mimo że trzeba np. rozpałcić ogień pod kuchnią, zgadza się jeść tylko w tym wypadku, gdy opowiadają mu bajkę i matka chociaż spieszy się do pracy, opowiada mu bajkę. Matki takim postępowaniem potęgują tylko egoizm dziecka.

Matka pięcioletniego Miszy — wątła, chorowita kobieta — po męczącej całodziennej pracy przychodzi po niego do przedszkola. Misza rzuca się jej na szyję, całuje z radością, kocha matkę bardzo, ale... nie przeszkadza mu to żądać, żeby z przedszkola do najbliższego przystanku tramwajowego matka niosła go na rękę. Ani prośba, ani gniew matki nie pomaga, chłopak zaczyna krzyżeć, przewracać się na ziemię, robić różne sceny i matka bliska płaczu bierze go na ręce i niesie.

Niektóre matki dopatrują się w takim dzikim niepohamowaniu dziecka silnej woli i to się im podoba.

Jurek przyniósł do przedszkola konika na kółkach. Matka w obecności dziecka opowiadała: „Z powodu tego konika urządził mi w sklepie całą awanturę. „Kup konika“ i „kup konika“. Miałam mało pieniędzy, ale mój chłopak ma taki zdecydowany charakter, że nie ustąpi, jeśli mu się coś podoba. Musiałam mu więc kupić“. Jurek z triumfem patrzy to na matkę, to na kolegów, bo wie, czym jest jego pragnienie. Wystarczy mu tylko czegoś chcieć, a wszystko będzie spełnione.

Z wiekiem wymagania rosną. Matka nie wszystko może spełnić, ale dziecko nie przyzwyczało się do słowa „nie można“, kaprysi, a matka usiłuje je karać, narzeka na nieposłuszeństwo.

Dalszym powodem jest jednostronność troski o dziecko. U wielu matek sprowadza się ta troska do tego, żeby dziecko dobrze jadło. Mało obchodzi ją jednak, czym dziecko zajmowało się przez cały dzień. Jakie cenne skarby — korki, szpulki i inne — gromadzi w swoich kieszeniach? Co jest powodem, że tak radośnie błyszczy jego oczy? Wszystko to pozostaje często niezauważone, a tymczasem nie można obojętnie przechodzić obok zainteresowań dziecięcych. Jeżeli dziecko stale słyszy od matki: „Nie przeszkadzaj mi, jestem zajęta!“ „Nie mam czasu“, „Nie nudź“, zamyka się ono w sobie i wówczas powiększa się rozdźwięk, z powodu którego potem oboje cierpią, a szczególnie cierpi matka.

Niebezpieczną drogą, która również prowadzi do rozdźwięku, jest okłamywanie. Dziecka nie można okłamywać, nie można mu niczego obiecywać, czego się nie wykona, i dlatego z obietnicami trzeba być bardzo ostrożnym.

Jurkowi rano nie chce się wstawać, mimo że już czas do przedszkola, i matka obiecuje mu kupić zabawkę. „Przyjdiesz do domu, a w domu będzie samochód!“... i dziecko posłusznie się ubiera. Jednak matka zabawki nie kupuje. Po powrocie do domu Jurek krzyże: „Gdzie jest mój samochód!“, rozrzuca wówczas swoje rzeczy i nie chce iść spać. Matka gniewa się na Jurka: za co?

Czasem takie postępowanie matki prowadzi do tego, że dziecko po pewnym okresie czasu samo zaczyna okłamywać matkę.

Siedmioletni Lowa w czasie nieobecności matki stworzył adresowany do niej list. Matka wyjaśniła, że tego robić nie można, że list powinien otwierać i czytać ten, do kogo on jest adresowany.



Ta koleżeńska spokojna rozmowa w zupełności przekonała chłopaka. Po pewnym czasie Lova swoim niezdarnym dziecięcym charakterem pisze do kogoś list i zakleiwszy kopertę prosi matkę, żeby napisała na niej adres cioci. Matka obiecuje, a wieczorem, kiedy chłopak kładzie się spać, czyta ten list. „Dlaczego ty piszesz do cioci, że krzywdzi ciebie Sławek, a mnie o tym nie mówisz?“ — spytała syna. Odkrycie że matka sama zdeptała zasadę, którą dziecko się przejęło i stosowało w życiu, zrobiło na Lowie duże wrażenie, płakał i miał wielki żal do matki.

Często praktykowaną jest przez dorosłych zasada „kupowania“ dziecka. „Jeżeli będziesz grzeczny, to przyniosę ci jabłko“. Czasem w grę wchodzi nawet pieniądze. U dziecka powstają pytania: „A co ty mnie za to dasz? Cukierka? To za mało, daj dwa!“ I matka zgadza się na dwa.

„A coś ty mi przyniosła? Dlaczego nie przyniosłaś? To ja nie będę posłuszny!“ — mówi dziecko do matki.

Dziecko obserwuje, pamięta i analizuje znacznie więcej, aniżeli dorosłym się wydaje. Nieporządny ubiór matki, nieuczesane włosy, nieszczerza rozmowa z kimkolwiek, jak i też z drugiej strony szczerłość, dobroć, schludność, wszystko to nie uchodzi uwagi dziecka. Często zapominamy o tym, że przykładem swoim wychowujemy więcej i działamy bardziej przekonująco aniżeli słowami, że dzieci naśladują nas we wszystkim, a szczególnie starannie i z miłością naśladują swoim postępowaniem matkę, która dla nich jest najlepsza i najdroższa ze wszystkich.

Z chwilą gdy dziecko zaczyna chodzić do przedszkola, nie widzi matki cały dzień, a czasami i cały tydzień. Dziecko zbliża się do wychowawczynie, stopniowo przyzwyczaja się do niej, lubi ją.

Uczucia przeznaczone dla matki, z którą dziecko przebywa teraz krótko, przenosi ono często na wychowawczynię. Nie możemy zapominać o naszej odpowiedzialności przed matką. Musimy pomóc dziecku, żeby nie wahało się, nie mówiło i nie myślało, że wychowawczynię i matkę kocha jednakowo. Pierwszeństwo należy się matce. Przedszkole nie powinno zrywać kontaktu dziecka z matką.

Aby dobrze wychować dziecko, trzeba to dziecko dobrze poznać. W tym wypadku pomoże nam przede wszystkim matka dziecka, ponieważ ona najlepiej wie, co dziecko lubi, a czego nie lubi, na co najbardziej reaguje, zna jego przyzwyczajenia, gusty itp. Z tego powodu wychowawczynie powinna zdobyć zaufanie nie tylko dziecka, ale i matki. W praktyce swojej osiągnęliśmy bardzo dobre wyniki w zbliżaniu z matkami, dzięki prostemu szczeremu, przyjacielskiemu stosunkowi do matek. W rozmowach z matkami nie używamy nigdy tonu mentorsko-pouczającego, który nie służy sprawie zbliżenia. Matki naszych wychowanków mówią z nami szczerze o swoich trudnościach i niepowodzeniach w wychowywaniu dzieci, a to dla nas bardzo ważne, bo o tym musimy wiedzieć.

Dobre stosunki matek i wychowawczyń, wzajemny szacunek i zaufanie powstaje w sposób niezauważony, w przelotnych zdaniach, które wymieniamy co dzień, jak też i w długich serdecznych rozmowach o dziecku. W rozmowach należy stosować właściwy ton: nie można zamieniać je w litanię skarg i narzekań, ale jednocześnie można i trzeba mówić o wszystkich brakach dziecka. Jeżeli matka nie rozumie tego od razu tak, jakby chciała tego wychowawczyni, to zrozumie po pewnym czasie. Protestując pozornie przeciwko temu, że syn bez pytania zabrał z przedszkola różne przedmioty albo okłamując wychowawczynię, zwróci ona jednak uwagę na zachowanie się dziecka, a tym samym pomoże nam.

Trzeba pokazywać matce, jak rozwija się dziecko, mówić o jego uzdolnieniach i zainteresowaniach, odnosi się to w szczególności do tych dzieci, z którymi w domu trudno dać sobie radę.

Czując w wychowawczyni przyjaciela matka będzie dzieliła się z nią wszystkim, co dotyczy jej dziecka, wychowawczyni zaś pomoże właściwie ułożyć wzajemne stosunki matki z dzieckiem i zapobiegnie powstawaniu rozdzwęgów.

W pracy swojej z dziećmi nigdy nie podważamy autorytetu matki, nie zwracamy matce uwagi w obecności dziecka, nawet w tym wypadku, jeżeli na to zasługuje. O nieobciętych paznokciach dziecka, jego podartych skarpetkach, o wszystkich tych rzeczach nawet drobnych, które przeszkadzają w pracy, mówimy oczywiście z matką, ale nigdy w obecności dziecka.

Dziecko, które lubi i szanuje swoją wychowawczynię, wyczuwa, jaki jest jej stosunek do matki. Jest ono bardzo zadowolone, kiedy widzi nasz szacunek do niej; naśladuje nas ono i zaczyna również odnosić się do matki z szacunkiem.

Czasem w opowiadania dziecka widać, że matka nie ma racji, ale przed dzieckiem usprawiedliwiamy ją tłumacząc, że zrobiła ona to przypadkowo, ponieważ spieszyła się do pracy albo była zmęczona. Bywa i tak, że matka sama swoim postępowaniem rozwiewa ten obraz moralny, który my przed dzieckiem stwarzamy.

Tolek zaklął siarczyście. Robimy mu uwagę i tłumaczymy, że tak wyrażają się tylko łobuzy i że słów takich nie należy powtarzać. I oto chłopak podnosząc swoje niebieskie oczęta odpowiada: „Przecież mama mówi tak zawsze, kiedy jej się coś nie udaje!“.

Obok takiego faktu nie można przejść obojętnie; nie można również zbyt ostro sądzić matki. Należy przeprowadzić z dzieckiem rozmowę, żeby chłopak kochając matkę zrozumiał, że ona zrobiła niedobrze i że kiedy on będzie dorosłym, tak nie postąpi. Matce trzeba przy okazji zwrócić uwagę na to, że dziecko we wszystkim ją naśladuje, wszystko widzi i słyszy, opowiedzieć kilka jaskrawych przykładów, nie wspominając o niej samej.

W praktyce swojej zetknęłam się z tym, że z półściem do przedszkola rozpoczyna się dla dziecka jakby podwójne życie — inaczej zachowują się dzieci w przedszkolu, inaczej w domu.

Oto przykład: Sonia to skromna, dokładna, pracowita, w miarę żywa i samodzielna dziewczynka. Pewnego razu matka jej spytała mnie: „Jakże tam moja Sonia? Pewnie dokuczyła wam?” Jestem zaskoczona. Opowiadam o zachowaniu się dziewczynki, o jej postępkach. Matka nie może wprost uwierzyć. „W domu Sonia jest zupełnie, ale to zupełnie inna — mówi zawstydzona matka — nie można z nią dać sobie rady, zachowuje się niemożliwie, dokucza i krzywdzi młodszą i starszą rodzeństwo, jeżeli jej coś nie odpowiada, kłóci się ze mną i z ojcem — jest niesamodzielną, nieuczynną, niegrzecznie odpowiada starszym“.

Obiecuję matce zajrzeć do domu i porozmawiać z Sonią. Okazuje się, że warunki mieszkaniowe są tam ciężkie. Sonia nie ma swojego łóżka, lalka jej leży na komodzie i jest często przerzucana z miejsca na miejsce. Matka odpowiada, że Sonia była miłą i wesołą dziewczynką, ale rok temu przechodziła szkarlatynę, dłuższy czas leżała w szpitalu i po powrocie do domu zupełnie się zmieniła — jest rozdrażniona, wymagająca, kaprysi. Wszyscy domownicy zaczęli ją besztać, zawstydzają, wyśmiewać. Sonia stała się skryta i złośliwa.

W kilka dni potem mówię w przedszkolu z Sonią o tym, że dobrze byłoby, żeby zaczęła opiekować się młodszą siostrą Irką, która również chodzi do naszego przedszkola do grupy młodszej. Zapraszam w gościnę do nas Irkę, zapoznają ją z dziećmi i opowiadam im o tym, jak Sonia będzie opiekowała się siostrzyczką. Rozmowa ta przypomina innym dzieciom ich młodsze rodzeństwo i zobowiązuje Sonię do opieki nad małą. Sonia zaczyna istotnie opiekować się Irką, ubiera ją i rozbiera, troszczy się o wszystkie jej potrzeby. Razem z Sonią szyjemy dla Irenki lalkę. Proszę również matkę o zaprzestanie robienia uwag Soni, a na odwrót o nagradzanie jej pochwałami za najmniejszą nawet przysługę i pomoc.

Rozmawiam również ze starszą siostrą Soni Halą, która jest uczennicą IV klasy, i proszę ją, by postępowała z Sonią łagodnie, ustępliwie. Do domu daję Soni różne konkretne poruczenia, uprzedzając o tym matkę. Dziewczynka mieszka blisko przedszkola i dlatego często odwiedzam ją w domu. Stopniowo Sonia zmienia postępowanie, chociaż zdarzają się jej jeszcze różne wybryki, z których zdaje sobie sprawę i do których szczerze się przyznaje. Pod koniec roku matka mówi mi, że poznaje w dziewczynce dawną Sonię, jaką była przed chorobą.

Przytoczony tu przykład nie jest oczywiście wyjątkiem. Podobne fakty prowadziły nas zawsze do szukania jakichś dróg wyjścia. W szczerych rozmowach zwracaliśmy uwagę dzieci na ich dobre i złe postęпки. Rozmowy takie możliwe są tylko wtedy, gdy istnieje bliski kontakt dzieci z wychowawczyniami oraz wzajemne zaufanie. Braliśmy również pod uwagę i to, że dzieci grupy starszej zdolne są już wiele rzeczy zrozumieć i odczuć. Mogą one

panować nad sobą i kryć swoje stany uczuciowe. Praktyka moja niejednokrotnie to potwierdziła. Przytoczę dwa przykłady.

...Rodzina Tani otrzymała wiadomość o śmierci ojca; znając przywiązanie dziewczynki do niego, jej wrażliwość, ukrywaliśmy tę wiadomość przed Tanią. W pół roku potem dziewczynka przytuliwszy się do mnie powiedziała z głębokim smutkiem: „Wie pani, a ja jednak mimo to oczekuję tatusia! Przecież bardzo dawno wiem, że mama otrzymała wiadomość, ale ona nie mi nie mówi i ja nie pytam. Wiedziałam, że pani o tym słyszała i tylko dlatego o tym mówię, ale proszę nikomu tego nie powtarzać“. Wesoła, podskakująca Tania stanęła przede mną zupełnie w innym świetle: była opanowana i bohaterska w swoim nieszczęściu. (Nie mogę nie dodać, że Tania miała rację: ojciec jej odnalazł się).

A oto drugi przykład. Umarła matka Ziny i dziewczynkę podczas zajęć zabrano do domu. Opowiadałam dzieciom o nieszczęściu Ziny, o tym, jak powinniśmy jej pomóc i chociaż miłość matki trudno jest zastąpić, musimy to jednak zrobić. Zwróciłam uwagę dzieci, że nie należy Zinę o nic wypytywać. Mówię też, że mama to najdroższa istota w życiu, opowiadam o dzieciach, których wojna pozbawiły na zawsze rodziców.

Rozmowa poruszyła dzieci. Cały dzień mówiły one o Zinie, jej matce i bardzo wiele o swoich matkach. Kiedy do przedszkola przyszła znowu Zina, byłam zachwycona dziećmi, nie zadały Zinie ani jednego pytania. Wyjątkowo czule i uprzejmie ustosunkowały się do dziewczynki. Dorosłym nie zawsze tak się uda postąpić. Kiedy po kilku dniach Zina sama zaczęła mówić o śmierci matki, trzeba było widzieć, jak subtelnie, bez żadnej zmywy zajmowały ją dzieci czym innym: W domu wszystkie dzieci opowiedziały swoim matkom o nieszczęściu Ziny i o tym, że jest to największe nieszczęście w życiu.

Te dwa przykłady i wiele innych pokazały nam, że z dziećmi grupy starszej, umiejącymi wyczuwać stosunki między ludźmi i panować nad swoimi uczuciami, można i trzeba mówić wprost, czasem nawet ostro i z określonym żądaniem.

Masza to dobra, miła, ustepliwa wobec dzieci dziewczynka — w domu tyranizuje rodziców, rządzi nimi. Na wszystkie moje pytania, dlaczego tak postępuje, odpowiada: „Nie wiem sama, mnie się tak chce“. Wówczas postanawiam zawstydzić Maszę. I oto podczas zabawy „w córki i matki“ dziewczynki zaczynają ją naśladować. Masza przeżywa to i denerwuje się, ale ja mówię do niej: „Popatrz na siebie z boku, to tak lepiej widać. Popraw się, a ja opowiem o tobie zupełnie coś innego“.

Od matek dowiedziałyśmy się, że większość dzieci niedbale odnosi się do swoich zabawek i do swego otoczenia. Pewnej soboty dałam polecenie, aby czyściutko sprzątnęły swoje kąciki w domu, a w poniedziałek opowiedziały mi o tym. W poniedziałek dzieci opowiadały po śniadaniu o swoich domowych porządkach, a te,

które zapomniały wykonać swoje zadanie, były bardzo zawstydzone. Na zakończenie tej rozmowy powiedziałam, że kącik swój w domu powinny dzieci stale same sprzątać, ponieważ mamusie są bardzo zajęte i tylko leniwe dzieci i te, które zupełnie nie dbają o mamy, nie sprzątają swoich zabawek i książek; przyzwyczajają się one do nieporządku i w przyszłości będą brudasami. Teraz w każdy poniedziałek będą dzieci opowiadały, jak sprzątały w sobotę swój kącik, jak się w domu zachowywały, w jaki sposób pomogły matce, a my będziemy od czasu do czasu sprawdzać. Wyjaśniło się, że wiele dzieci nie chciało sprzątać w swoich kącikach dlatego, że lalki nie mają serwetki, kołdry itp. Postanowiliśmy to wszystko po kolei zrobić. Dzieci zaczęły przynosić kawałki materiałów, niektóre zabierały z domu swoje lalki i misie, w ciągu całego tygodnia szyły ubrania i inny ekwipunek, a w sobotę zabierały do domu. Od sprzątania swego kącika, które stopniowo stawało się ich obowiązkiem, przeszły dzieci do pomocy w sprzątanu całego mieszkania. Dowiadywałyśmy się od matek, co można polecić temu lub innemu dziecku, prosiłyśmy, aby popierać inicjatywę dzieci, którą one zaczęły coraz częściej przejawiać. Matki opowiadały, że rozmowy poniedziałkowe poruszyły dzieci do głębi, że w niedzielę dzieci wciąż zwracają się z prośbą, aby pozwolono im coś zrobić, coś pomóc. Dzieci przedszkolne chętnie pomagały w pracy przy młodszym rodzeństwie, przy sprzątanu ze stołu, a szczególnie przy myciu naczyń, co weszło w przyzwyczajenie w czasie dyżurów w przedszkolu.

Nie opuściłam nigdy okazji, aby pokazać dziecku, w jaki sposób matka troszczy się o nie. Zwracałam uwagę na ładnie wyprasowany fartuszek, nową wstążkę, zacerowane skarpetki. Coraz częściej dzieci same zwracały uwagę na te drobnostki. „Proszę zobaczyć, jakie mi mama papucie uszyła! To ona robiła po pracy, w nocy“ — mówiły same dzieci.

Tania przyniosła nową lalkę. Lalka miała starannie uszytą sukienkę, bieliznę, płaszczyk i kapeluszek i wyglądała bardzo okazale. Dzieci okrążyły Tanię ciasnym kołem i z zainteresowaniem oglądały te cudowności. Tania promieniejąc oświadczyła: „Wczoraj miałam urodziny i mama dała mi tę lalkę w prezencie. Moja mama zawsze robi mi prezent w dniu urodzin“.

„Taniu — zapytałam ją — a czy ty wiesz, kiedy są urodziny twojej mamy? Czy ty jej też dajesz coś w prezencie?“ Dziewczynka zaczerwieniła się i wyszeptała: „Nie... nie wiem...“ Inne dzieci również przyznały się do tego, że nie wiedzą, kiedy są urodziny ich matek. Powiedziałam wówczas, że każdej mamie byłoby bardzo przyjemnie, jeżeliby dziecko pamiętało o jej dniu urodzin i w jakiś sposób to zaznaczyło. Zapropnowałam wszystkim dzieciom, aby się dowiedziały, kiedy są urodziny ich matek, powiedziały mi o tym, a ja zapiszę w kalendarzu i będę im po kolei przypominała. Po tej rozmowie dzieci z entuzjazmem zaczęły przygo-

towywać matkom prezenty, a my ze swojej strony zachęcałyśmy i podkreślałyśmy, że najdroższym i najpotrzebniejszym prezentem dla mamy jest troska o nią, serdeczny i uważny stosunek do jej pracy i odpoczynku.

Przechodząc do spraw pracy matki poleciłam dzieciom dowiedzieć się, gdzie matki ich pracują i co tam robią? Bezpośrednio potem odbyła się nadzwyczaj interesująca rozmowa. Niektóre dzieci opowiadały chętnie, inne mówiły mało albo nic. Wala oświadczyła: „Moja mama nie pracuje, całymi dniami robi swetry“ (matka jej jest chałupnicą). „A moja też nie pracuje, tylko nici zwija“ — powiedziała Ala.

Tania, na moje pytanie, gdzie pracuje jej matka, poczerwieniała, nachmurzyła się i odpowiedziała: „Nie powiem, czym jest moja mamusia“.

W następstwie tego niejednokrotnie trzeba było rozmawiać z dziećmi o pracy dorosłych, że wszystkie prace są potrzebne i ważne, mówiło się o pracy chałupników, o konieczności wykonywania w terminie powziętych zobowiązań itd. Rozmawiałam o tym, że mama męczy się podczas pracy, że trzeba o tym pamiętać i dać jej możliwość odpoczynku. Dzieci bardzo lubią, gdy mówimy z uznaniem o ich matce, ojcu czy bracie, kiedy bierzemy ich za przykład, mówimy o ich pracy. Zmusza to dzieci do zainteresowania się pracą rodziców, do troski o ich odpoczynek. U nas w przedszkolu jest większość dzieci inteligencji, a w szczególności pisarzy. Oprócz tego jest sporo dzieci robotników garażów samochodowych. Trudno odpowiedzieć, który zawód cieszy się u nich większą sympatią — zawód szofera, konduktora czy pisarza. Szofer albo konduktor, który jeździ cały dzień autobusem, bardzo imponuje dzieciom, szczycą się również pracą pisarza, chociaż nie bardzo ją rozumieją, ale wiedzą, że jest to praca zaszczytna i interesująca. Ale praca związana z domem, pracą chałupnicy, praczki, kucharki, gospodyni domowej często nie podoba się im i wydaje się, że jest pracą gorszą.

Wracam do Tani, która nie chciała mówić, gdzie pracuje matka, a przecież jej matka pracuje jako kucharka w naszym przedszkolu. Spytałam raz: „Tanieczko! Dlaczegoś ty nie powiedziała nic o pracy swojej mamusi?“ Tania odrzekła: „E! Moja mama tylko obiad gotuje i nie więcej, to nie jest praca“.

Na jednym z następnych zajęć przeczytałam dzieciom opowiadanie o kucharzu na wojnie. o jego bohaterskiej pracy na froncie, o znaczeniu dobrze przygotowanego posiłku dla żołnierzy. Opowiedziałam o pracy kucharzy i o ich pomocnikach, o tym, jaka to odpowiedzialna praca, potem jakby niechęć spytałam dzieci, czy dobrze był przygotowany u nas dzisiaj obiad? Słyszac chóralską odpowiedź „tak“, powiedziałam do dzieci: „To tak smacznie gotuje nam obiady mama naszej Tani. To ona od rana do wieczora stoi przy rozpalonej płycie i troszczy się, żebyście wszystkie

jadły o swojej godzinie i żeby wszystko było smaczne". Tania zarumieniała się, uśmiechnęła się i potem zawsze odważnie, a nawet z dumą oznajmiała: „Moja mama jest kucharką“.

W rozmowach z dziećmi nie można pominąć sprawy pracy osób zatrudnionych w przedszkolu. Trzeba dążyć do tego, żeby dzieci zrozumiały, że czysta bielizna, smaczne posiłki, czystość w lokalu i zajęcia z dziećmi wszystko to jest praca poważna, wymagająca wielkiego poświęcenia i wysiłku. Trzeba, żeby dziecko ceniło tę pracę, żeby nauczyło się sprzątać po sobie, przestrzegało porządku i czystości.

Stopniowo rozwija się u dzieci świadomy stosunek do pracy ich matek. Przytoczę tu przykład z Wałą — dziewczynką, która początkowo obojętnie odnosiła się do matki i jej pracy. Pewnego razu Wała nie przyszła do przedszkola. Na drugi dzień pytam, dlaczego była nieobecna. Dziewczynka z zażenowaniem oświadcza, że „zaspali“. Z niezadowolaniem ruszam głową. Wówczas Wała szybko wyjaśnia: „Wie pani, jak to było? Mama kończyła robotę i bardzo późno poszła spać. Rano obudziłam się pierwsza cichutko, żeby nie obudzić mamy, ubrałam się i czekałam, kiedy ona obudzi się sama. Kiedy mama obudziła się, było już późno i dlatego do przedszkola nie poszłam“. Pochwaliłam dziewczynkę za troskliwy stosunek do mamy, stwierdzając z radością rezultat swej pracy.

Były wypadki, kiedy dziecko zwracało się do mnie i mówiło: „Proszę mi pozwolić nie jeść cukierka (ciastka, babki), moja mama choruje i chce ją tym poczęstować“.

Zawsze pochwalałam taki stosunek dziecka do chorej matki. Troška o matkę powinna na całe życie stać się przyzwyczajeniem dziecka. Przypominam zawsze dzieciom o tym, że w domu podczas posiłków powinny interesować się, czy mama już jadła, starać się jej usłużyć przez przyniesienie krzesła, podanie chleba, soli itp.

Niestety, nie wszystkie matki idą na rękę pedagogowi w dziele wychowania dziecka. Często stykamy się z uporem matki i nie wiemy, jak upór ten przezwyciężyć.

Cały rok bez rezultatu odbywały się rozmowy z matką Lusi. Mówiło się do niej: „Porozmawiajcie z córeczką i wy, ona bardzo źle zachowuje się przy stole, rozmawia w czasie odpoczynku“. Matka tłumaczyła, że Lusie jest maleńka, że niczego nie rozumie i dodawała: „Wyrośnie — zmieni się“. W domu Lusie nie spełniała żadnych obowiązków, a w przedszkolu mówiła: „Mama nie pozwala, ja jeszcze jestem za mała, żeby jej pomagać“.

Są to wprawdzie wypadki rzadkie, ale przeszkadzają one we właściwy sposób wychowywać dziecko.

W artykule tym chciałam zwrócić uwagę koleżanek na to, żeby pracując nad wychowaniem dziecka, nie zapomniały o współpra-

ey z rodziną, a w szczególności z matką i o tym, jak dziecko odnosi się do matki po przyjściu z przedszkola.

Od pierwszych dni pobytu dziecka w przedszkolu powinniśmy wpajać w nie przekonanie, że matka to najdroższa osoba w życiu, że wszystko, co dziecko ma, zawdzięcza matce i że matkę, która pracuje ciężko, trzeba szanować i troszczyć się o nią.

Ta codzienna i niewidoczna praca wychowawcza, składająca się z niepostrzeżonych drobnostek, daje wspaniałe rezultaty. A kiedy dziecko zrozumie i odczuje swoją wdzięczność, szacunek i miłość do matki, będzie ono wówczas właściwie odnosić się do wszystkich.

Matka — to pierwszy przyjaciel i towarzysz, z którym można o wszystkim mówić i który wszystko zrozumie. Należy tylko dbać o to, żeby przyjacielski i serdeczny ton nie zamienił się w poufalo-familiarny.

Pedagog powinien wyrabiać u dziecka miłość, szacunek i czułość w stosunku do matki! Ułatwi to dalszy rozwój pełnowartościowego człowieka.

*Maria Parnowska*

## Doroczna wystawa w przedszkolu

Każdy rok pracy w przedszkolu przynosi ze sobą nowe doświadczenia i nowe spojrzenie na sprawy dobrze nam znane. Jedną z takich spraw jest doroczna wystawa prac dzieci w przedszkolu. Z pewnością każda kierowniczka czy wychowawczyni planując wystawę w roku bieżącym postanawia ją urządzić inaczej, lepiej niż w roku ubiegłym.

To „lepiej“ w jednym wypadku może znaczyć, że przedszkole urządzi wystawę przy czynnej postawie i współpracy komitetu rodzicielskiego. W innym wypadku „lepiej“ będzie się odnosiło do ściślejszego kontaktu między zwiedzającymi a przedszkolem — zespół pracowników przedszkola włoży więcej wysiłku w informowanie i objaśnianie, na czym polega praca w przedszkolu itp.

Lepsza organizacja wystawy będzie między innymi polegała na tym, że wcześniej i bardziej planowo zaczniemy przygotowywać materiały, odkładać prace dzieci, robić wyraźne napisy, dobierać formaty papierów rysunkowych, zbierać fotografie itp. Zwłaszcza wyraźne napisy przygotowane wcześniej oszczędzają dużo czasu przy samym urządzaniu wystawy. Dlatego dobrze byłoby, aby ktoś najbardziej w tym kierunku uzdolniony spośród pracowników przedszkola wziął na siebie obowiązek wyćwiczenia się w pisaniu estetycznych napisów.

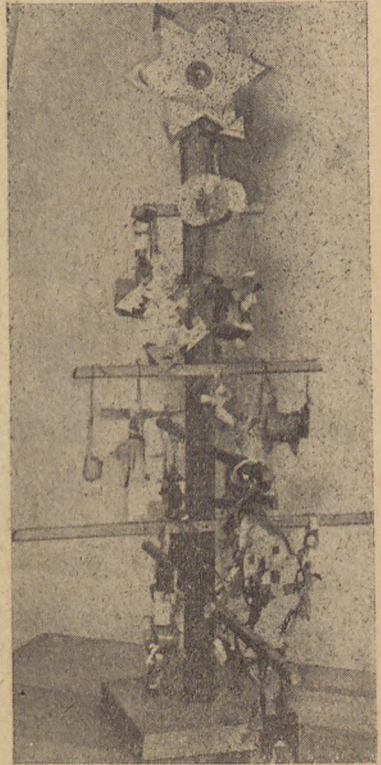
Ulepszenia, jakie możemy wprowadzić na tegorocznej wystawie, mogą także dotyczyć całokształtu treści wystawy. Pamiętajmy bo-



wiem, że wystawa powinna zawierać nie tylko prace dzieci uporządkowane tak, aby dawały obraz różnorodnych prac, zainteresowań i możliwości dzieci <sup>1)</sup>. Powinna ona zawierać także tablice



Rys. 1.



Rys. 4.

statystyczne i wykresy obrazujące pracę przedszkola, podawać książki dotyczące wychowania przedszkolnego, pokazać pomoce pedagogiczne wykonane przez wychowawczynie dla przedszkola, wzory zabawek, mebli, ubrań dziecięcych, które mają na celu pouczenie o racjonalnym wychowaniu dziecka. Do tego działu można także zaliczyć sprawozdanie i plany pracy, notatki z referatów, obserwacje dzieci, dziennik zajęć, protokoły i inne dokumenty z pracy przedszkola interesujące przede wszystkim ogół naszych koleżanek-wychowawczyń, które odwiedzą przedszkole.

Im więcej działów pracy uruchomimy na naszej wystawie, tym bardziej będzie ona kształcąca, pełniejsza, lepsza.

<sup>1)</sup> „Wychowanie w Przedszkolu“ nr 6 rok 1949, artykuł tejże autorki pt. „Uwagi o wystawie w przedszkolu“.

## Fotografie kilku fragmentów z wystawy przedszkola TPD w Warszawie na Żoliborzu

1) W szatni przedszkola, przy wejściu na wystawę umieszczono tablice statystyczne dotyczące frekwencji dzieci. Pod spodem kącik lektury, zawierający książki i czasopisma poświęcone wychowaniu dziecka, szczególnie w odniesieniu do wieku przedszkolnego.

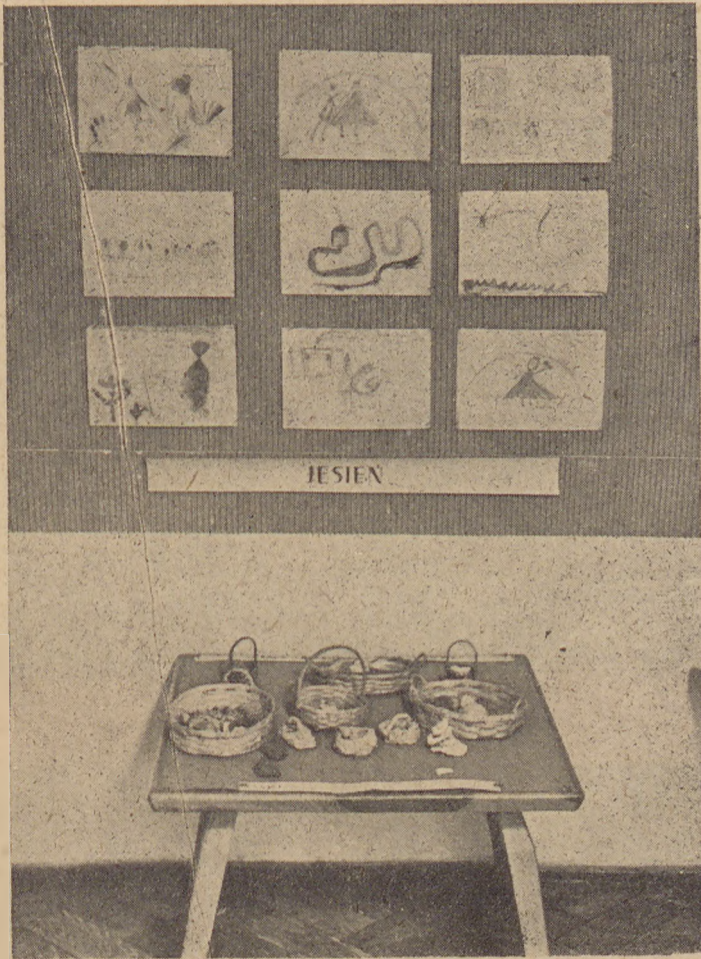


Rys. 2.

2) Kącik książki obrazkowej zawiera „książki“ i albumy wykonane przez wychowawczynie dla dzieci. Na kartonach-kartkach naklejone są wycięte ilustracje zbierane przez dzieci i wychowawczynie. Podpórka na książki wykonana została przy współudziale dzieci. Tak wygląda w rzeczywistości „kącik“ książki obrazkowej, z którego korzystają dzieci we własnej sali zajęć.

3) Cykl dorocznego przeglądu pracy przedszkola rozpoczyna „Jesień“. Oto rysunki dzieci na tematy jesiennie i prace z gliny ułożone w koszyczkach, przedstawiające jarzyny, jakie dzieci widziały na wycieczce na targu.

4) „Zima“ — między innymi to wspomnienie związane z choinką. Na drewnianym stojaku przypominającym kształtem choinkę wiszą kolorowe zabawki, najzupełniej samodzielnie wykonane przez dzieci. Są to przeważnie wycinanki i sklejaniki z kolorowego papieru.



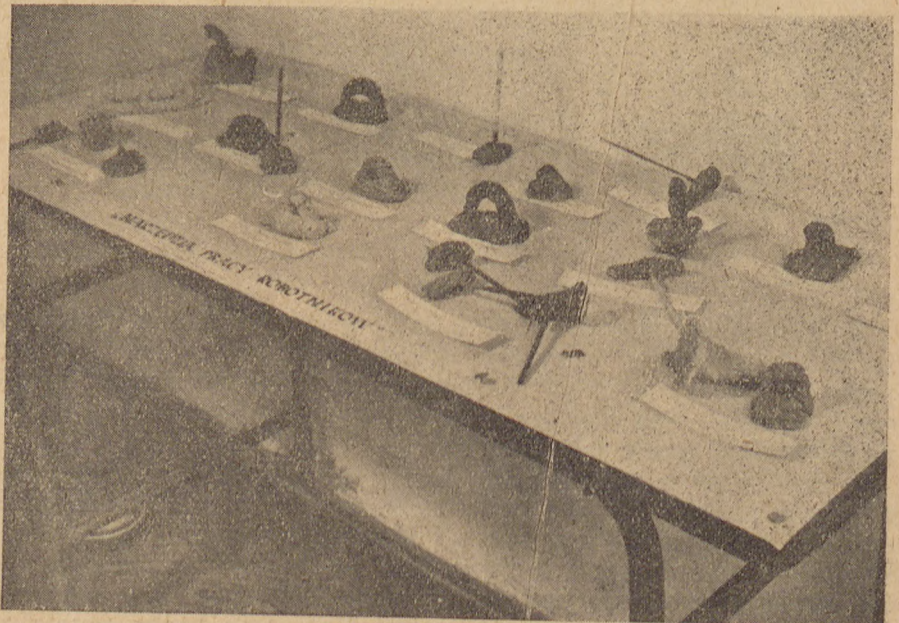
Rys. 3.

5) Karnawał także pozostawił ślady w pracy przedszkola. Afisz na bal zapraszający wszystkie dzieci wykonany został zbiorowo przez grupę „starszaków“ farbami klejowymi na dużych arkuszach papieru. Pod afiszem — barwne czapki, które dzieci miały na głowach w czasie zabawy.

6) Nie tylko wesoła zabawa, lecz także poważna praca wypełni czas w przedszkolu. Na tym stoliku znajdują się narzędzia pracy robotników pracujących przy budowie nowego budynku przedszkola. Przed świętem 1 Maja grupa „średniaków“ współżyła ściśle z robotnikami zajętymi na budowie, obserwując ich pracę i nawet pomagając w miarę możliwości. Narzędzia pracy murarza, ulepione z gliny — to owoc obserwacji, wysiłku myśli i rąk dzieci.



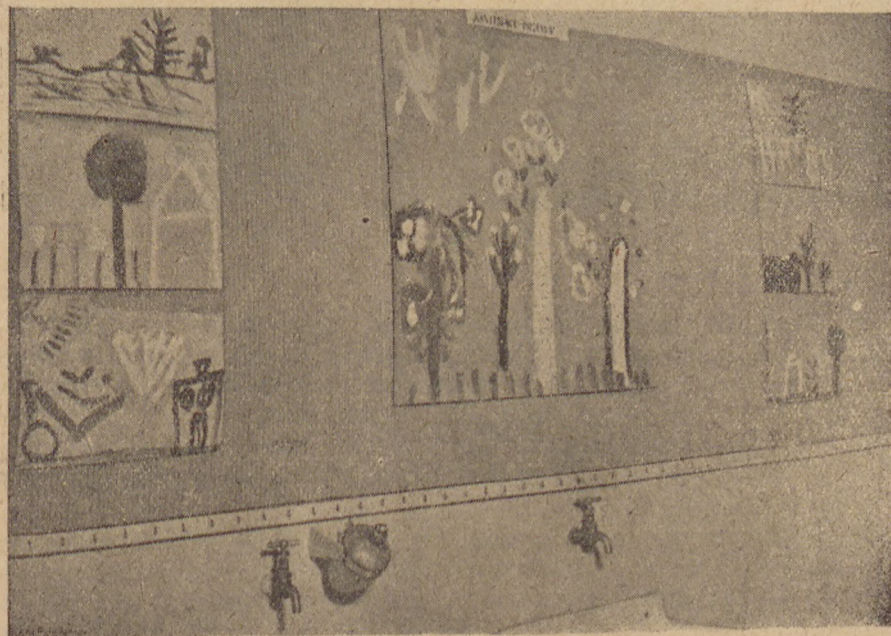
Rys. 5.



Rys. 6.



Rys. 8.



Rys. 9.

7) Kącik krawcowej cieszył się szczególnym powodzeniem w grupie tzw. świetlicowej, tzn. wśród dzieci przebywających w przedszkolu do godz. 5 po południu. Gałgankowe laleczki i całą ubraniową wyprawę dla nich z jednakowym zapałem szyli zarówno chłopcy, jak i dziewczynki przestrzegając porządku w pudełku zawierającym nici i inne przybory do szycia.



Rys. 7.

8) Warsztat stolarski to ważny punkt oparcia dla robót z drzewa. Wśród drobiazgowo wykonanych przez dzieci zwracają uwagę dwie obrazkowe tabliczki ostrzegawcze, przeznaczone do ogrodu. Treść ich zawiera ostrzeżenie „Nie deptać trawników“ i „Nie drażnić psa“. Na skraju warsztatu, po prawej stronie „strach“ wykonany przez dzieci w celu zniechęcenia wróblu do wydziobywania grochu z grządek ogrodowych.

9) Wiosenna praca zbiorowa. Są to kartony przedstawiające drzewa kwitnące w sadzie na działkach na wiosnę. Dzieci wykonywały je farbami klejowymi na dużych kartonach, tak jak to widać na fotografii. Niestety, fotografia nie może oddać uroku pięknej, ludowej malowanki z ładnie zestawionymi barwami.

Stanisława Michalikowa

## Higiena naświetlania słońcem

Wiele jeszcze przesądów utrzymuje się wśród naszego społeczeństwa, jeśli chodzi o higienę wieku dziecięcego. Dużo pracy musimy włożyć, aby je wykorzenieć, godzą one bowiem w dobro dziecka.

Wyliczmy kilka najeczęściej spotykanych przesądów, które w okresie ciepłych i upalnych dni letnich przynoszą dziecku wiele szkody. Nagminnie panuje przekonanie, że dziecko zgrzane nie może napić się wody, bo dostanie zapalenia płuc. Dziecko, któremu jest gorąco, nie powinno być umyte w zimnej wodzie, bo grozi mu ta sama straszna choroba, a co najmniej przeziębienie lub katar. Natomiast przed nadmiarem słońca, przed udarem słonecznym, który stanowi realne niebezpieczeństwo — chroni się dziecko tylko przez włożenie na głowę kapelusza.

Wychowawczynie przedszkola powinna znać dostatecznie zasady higieny naświetlania słońcem, powinna zwalczać czynnie przesady na terenie przedszkola i propagować wśród matek poglądy, które są zgodne ze zdobyczami współczesnej wiedzy — tłumacząc i cierpliwie przekonując o słuszności sprawy.

Jak więc należy wykorzystać okres letni dla nabrania tężyzny i zdrowia na długie miesiące jesienne i zimowe?

Zasadą jest, aby dzieci jak najwięcej korzystały ze słońca i powietrza, ale równocześnie należy zwrócić uwagę na to, aby chronić je przed przegrzaniem, które jest bardzo szkodliwe dla zdrowia.

Dziecko przegrzane poci się nadmiernie, przez co traci wiele ciepła wewnętrznego, następuje odwodnienie organizmu, wysychanie błon śluzowych i odwadnianie tkanek. Następuje więc zachwianie równowagi w organizmie w gospodarce wodnej i cieplnej, co jest bardzo niebezpieczne dla zdrowia. Przy porażeniu słonecznym prócz tego następuje podrażnienie ośrodków mózgowych.

Przy zbyt długim przebywaniu na słońcu może również nastąpić poparzenie skóry: pierwszego stopnia — zaczerwienienie, drugiego stopnia — pęcherze.

Jeśli mowa o przegrzaniu, rozumiemy przez to przegrzanie całego ciała dziecka, a nie tylko głowy, dlatego kapelusz nie zabezpiecza dziecka przed nim.

Dzieci, które przechodziły jakąś sprawę gruźliczą, muszą unikać słońca, powinny przebywać w cieniu, ponieważ naświetlania słoneczne mogą zaostrzyć proces chorobowy.

Ważnym czynnikiem chroniącym dziecko przed przegrzaniem jest odpowiednie ubranie, które powinno być możliwie lekkie, pro-

ste, przewiewne, łatwe do prania — majteczki lub pajacyki na szeleczkach.

Tak ubrane dzieci mają odsłoniętą dużą powierzchnię skóry, która zażywa kąpeli słonecznych i powietrznych, co ma ogromne znaczenie dla zdrowia, a prócz tego chroni dziecko przed przegrzaniem.

W dni upalne należy pamiętać także o tym, aby dzieci miały jakieś nakrycie głowy — najlepiej białe płócienne czapki albo jasne słomkowe kapelusze, które izolują od nadmiaru promieni słonecznych, co stanowi jeden z czynników chroniących przed przegrzaniem.

Najważniejszym warunkiem, chroniącym od przegrzania, jest dostateczna ilość ocienionych miejsc w ogródku przedszkolnym. Sprawa jest prosta, jeśli w ogrodzie są drzewa, które dają dostateczną ilość cienia. Jeżeli w ogrodzie nie ma naturalnego cienia, można zrobić prowizoryczne altany lub drabinki obsadzając je fasolą, powojem czy inną rośliną pnącą. Nad piaskownicą można rozpiąć płótno na umocowanych słupkach.

Kąpiele słoneczne powinny być umiejętnie dawkowane, dopóki skóra nie przyzwyczai się do słońca i nie opali.

Należy tu zwrócić szczególnie uwagę na dzieci o bladej skórze, gdyż te najbardziej ulegają poparzeniu. Mogą one na przykład nałożyć weześniej od innych dzieci koszulki, które będą je izolowały od słońca.

Dobrze jest także smarować skórę kremem czy jakimś olejkiem, które również częściowo izolują ją od promieni słonecznych.

W dni upalne należy stosować kąpiele słoneczne w godzinach rannych i późnych popołudniowych, natomiast w godzinach południowych, kiedy nasłonecznienie jest bardzo silne, gdyż promienie słoneczne padają prostopadle, dzieci powinny przebywać w cieniu, gdzie rozproszone promienie słoneczne działają łagodniej.

Nie znaczy to, aby w godzinach rannych dzieci były bez przerwy na słońcu. Należy je tak zająć, aby co pewien czas, zależnie od temperatury, przebywały w cieniu.

Trzecim ważnym czynnikiem chroniącym przed przegrzaniem jest dostarczenie organizmowi odpowiedniej ilości płynu. Może to być woda, ale lepsza dla dzieci jest limoniada z dodatkiem soku cytrynowego. Oczywiście, można podawać kompoty, soki owocowe, ale to jest bardziej kosztowne i skomplikowane. Nie należy natomiast podawać do picia mleka, które posiada wysokie wartości odżywcze, skutkiem czego byłoby dla dzieci dodatkowym posiłkiem przed obiadem.

Picie wody nie grozi zgrzanemu dziecku zapaleniem płuc ani katarem, ponieważ przyczyną tych chorób jest infekcja, co już wielokrotnie było omawiane w „Wychowaniu w Przedszkolu“.

Można urządzić w ogrodzie prysznic. Do zbiornika z wodą, który jest umieszczony wysoko, dołącza się rurkę metalową z sitka-



mi. Jeżeli to jest połączone z pewnymi trudnościami, można nalać wody do beczki i nagrzaną przez słońce wodą polewać dzieci z konewki.

Dzieci mogą korzystać z prysznicy, kilkakrotnie w ciągu dnia, a korzystają na ogół z niego chętnie i znoszą go dobrze, traktując to jako doskonałą rozrywkę. Gdyby jakieś dziecko wyjątkowo źle znosiło prysznic, bało się ochlapywania, nie należy je, oczywiście, zmuszać, ale bardzo stopniowo i ostrożnie przyzwyczajać zaczynając od cieplejszej wody.

Wszystko to można urządzić, jeżeli przedszkole ma własny ogród. Jeżeli natomiast ogrodu nie posiada, należy dzieci wyprowadzić do jakiegoś parku czy innego ogrodu, aby ich nie pozbawiać możliwości korzystania ze słońca i powietrza. Można też wykorzystywać małe, płytkie strumyki do brodzenia po wodzie i chlapania się.

Na koniec kilka słów o porażeniu słonecznym, do którego zresztą nie powinno się dopuścić. Wychowawczynie powinna wiedzieć, że silne zaczerwienienie skóry, ból głowy, zmęczenie, osłabienie, a w cięższych przypadkach — wymioty i podwyższona temperatura, to objawy porażenia słonecznego. Do czasu przybycia lekarza wychowawczynie musi udzielić pierwszej pomocy. Należy więc ułożyć dziecko w cieniu, w miejscu przewiewnym, robić zimne okłady na głowę i dawać dużo do picia, niezależnie od wymiotów.

*Wanda Daszczyńska*

## **Prace w ogrodzie przy przedszkolu w maju i czerwcu**

**Siew i sadzenie.** Siejemy nasiona i sadzimy rozsadę roślin, które wymagają większej ciepłoty i są wrażliwe na przymrozki nocne.

Siejemy fasolę, bób, ogórki, dynie oraz rośliny ozdobne, jak nasturcje, nagietki, maciejkę.

Sadzimy rozsadę sałaty, kapusty, kalarepy, pomidorów. Obsadzamy klomby i rabaty kwiatowe petunią, lwią paszczą, aksamitkami, astrami.

Z roślin trwałych wysadzamy do gruntu bulwy dalii.

**Pielenie i przerywanie roślin.** Grządki zasiane w marcu i kwietniu pokryły się zielenią, trzeba usuwać chwasty. Czynność ta wymaga starannego przygotowania dzieci do rozpoznania chwastu od rośliny uprawnej. Gdy rośliny są większe, dobrze jest nauczyć dzieci posługiwania się pazurkami. Przy pomocy pazurków usuwamy nie tylko podziemne części chwastów, ale wznoszący powierzchnię ziemi i doprowadzamy powietrze do korzeni.

Jednocześnie w miejscach, gdzie siew był zbyt gęsty, przerywamy rośliny zostawiając odstępy zależne od rozrastania się danej

rośliny. Na miejscach pustych, na których rośliny nie wzeszły, siejemy nasiona ponownie.

**Podlewanie grządek, oczyszczanie ścieżek i alejek, koszenie trawników.** Dbamy, aby ziemia w ogrodzie była stale w miarę wilgotna i dlatego w braku deszczu podlewamy grządki i trawniki.

Z alejek i ścieżek usuwamy chwasty i grabimy je. Grabić alejki należy codziennie dla estetycznego wyglądu.

W czerwcu strzyżemy lub kosimy trawniki. Pracę tę wykonują dorośli.

**Zbiór plonów.** Już od połowy maja zwykle dzieci korzystają z plonów swej pracy, a więc zbierają rzodkiewkę, marchewkę, szczypiorek. Na opróżnionej grządce sieją lub sadzą poplon, np. po zebraniu rzodkiewki można zasiać fasolę.

Zofia Dąbrowska

## Co się dzieje w przyrodzie w maju

W tym miesiącu przylatują jerzyki, słowiki, gajówki, pokrzewki, dzierzby, gąsiorki i wilgi.

**J e r z y k** — jest ptakiem najlepiej latającym ze wszystkich naszych ptaków. Żywi się owadami, które chwytą w locie. Posiada wielkie skrzydła i małe nogi. Długość jego ciała wynosi 180 mm. Całe jego ciało jest barwy szaroczarnej. Gnieździ się na wysokich drzewach lub wysokich murowanych budynkach. Licznie występuje w Warszawie. Przylatuje z początkiem maja, odlatuje z końcem lipca.



Gajówka.

Pokrzewka.

Wilga.

**S ł o w i k i** posiadają ubarwienie rdzawoszare, przód ciała jaśniejszy. Zamieszkują krzewy, zarośla i lasy liściaste o gęstym podszyciu. Śpiewają do 15 czerwca. Pojawiają się od połowy kwietnia, odlatują w końcu sierpnia.

**G a j ó w k a o g r o d o w a** ma kolor ciała szarooliwkowy, długość jej wynosi 15 mm. Gnieździ się w dużych ogrodach i na skrajach lasu. Żywi się owadami. Przylatuje w kwietniu lub w maju, odlatuje w sierpniu lub wrześniu. Śpiewa bardzo melodyjnie, głos jej przypomina organy.

**Pokrzewka jarzębata** jest największą z naszych pokrzewek. Długość jej ciała wynosi 165 mm. Wierzch ciała — popielatobiały, spód — brudnoszary, oko żółte, na spodzie ciała poprzeczne pręgi. Podobna do małego jarząbka. Zamieszkuje doliny rzeczne lub duże gaje o gęstym podszyciu. Ładnie śpiewa. Przylatuje w maju, odlatuje w sierpniu lub wrześniu.

**Dzierzby gąsiorki** są to dość duże ptaki, rdzawobrzowe o głowie popielatej. Długość ciała — 175 do 180 mm. Gąsiorki siadają na krzaku tarniny i wypatrują zdobyczy. Najmilszym ich pokarmem są sprężyki, chrabąszcze i grabarze. Najedzone zakładają koło siebie spiżarnię zatykając na kolce krzaka upolowane owady.

Przylatują w maju, odlatują z końcem sierpnia.

**Wilga** — samiec ma upierzenie żółte, a skrzydła czarne, samica zielonkawa o skrzydłach szaroczarnych. Wilgi pędzą żywot na najwyższych gałęziach drzew. Żywią się owadami i gąsienicami. Samica ma bardzo charakterystyczny głos, coś w rodzaju dźwięku „zofija“ i z tego powodu ludowa nazwa wilgi jest „zofija“. Przylatuje koło połowy maja i odlatuje w końcu sierpnia. Odzywanie się wilgi w lipcu lub sierpniu zapowiada deszcz.

Większość ptaków rozpoczyna wysiadywanie jaj. Maj to okres, w którym rodzą się młode jelonki i sarny. Pojawiają się chrabąszcze majowe.



Zawilec leśny.



Miłek wiosenny.



Obuwik.

Świat roślin wzbogaca swą barwną szatę o kwitnące zawilec, miłek wiosenny, sasanki, obuwik pospolity, podkolan biały, pełnik, kosaćce, goryczkę wiosenną, wawrzynek główkowy różanecznik żółty. Kwitnie również brzoza ajewska i cis.

**Zawilec leśny.** Posiada kwiaty białe i kwitnie na suchych, słonecznych zboczach i zaroślach od kwietnia do czerwca.

**Miłek wiosenny** o płatkach cytrynowo-żółtych, wielkich, na końcach drobno zazębionych, rośnie na ugorach i słonecz-

nych zboczach wapiennych. Miłka używa się w ziołolecznictwie jako środka regulującego działanie serca oraz jako lek moczopędny.

W widnych lasach sosnowych rosną sasańki o łodygach włochatych i szeroko rozwartych, jasnoniebieskich, włosistych kwiatach. W cienistych lasach liściastych i zaroślach kwitnie żółto-czerwono-brunatny obuwik pospolity.

Sliczny, o kwiatach białych podkolan biały zdobi polany, zarośla i widne lasy. Na wilgotnych łąkach żółcą się prawie kuliste kwiaty pełnika europejskiego. Na błoniach, brzegach wód i w rowach od maja do lipca kwitnie kosaciec żółty.

W Tatrach i Pieninach kwitnie od maja do sierpnia goryczka wiosenna, której korona kwiatu jest ciemna, lazururowa, błękitna. z jajowatymi, karbowanymi łatkami.

Na słonecznych zboczach i w borach sosnowych od maja do czerwca kwitnie wawrzynek główkowy o wonnych, różowych kwiatach.

W Dolinie Ojcowskiej pod Krakowem rośnie specjalny gatunek brzozy dorastającej zaledwie do 3 m wysokości. Okres jej kwitnienia przypada na kwiecień i pierwszą połowę maja.

W lasach i w parkach kwitnie cis. Jest to drzewo iglaste, dochodzące do wysokości 10 m. Liście jego są trujące. Nasiona są otoczone czerwoną jadalną osnówką, która powstaje ze sznureczka znajdującego się przy nasieniu.

W tym krótkim opisie jest przedstawiony w ogólnych zarysach kalendarzyk fenologiczny <sup>1)</sup> na mies. maj.

<sup>1)</sup> Fenologia jest to nauka zajmująca się okresowością objawów życiowych świata roślinnego i zwierzęcego, np. pojawianiem się pierwszych kwiatów i liści na drzewach, przelotami ptaków, okresami parzenia się i snu zimowego zwierząt.

### CHODŹ, MAGDUSIU

I zwrotka żywo, II - wolniej Słowa M. C.

1. Chodź Mag-du - stu, po - móż mi, na - zry - wa - my ja i ty,  
2. A tu o - bok ja - gód moc, spiesz - my się, bo blys - ko noc;

1. tu - taj grzy - bek, a tam dwa, la, la, la, la, la, la, la,  
2. ma - nła cze - ka w do - mu tam, wszyst - ko mo - jej ma - mle dam!

### CHOĆ MAM RĘCE MAŁE

Melodia: T. Kiesewetter

Słowa: H. Ozogowska

*Tempo Krakowiata*

The musical score is arranged in four systems. Each system consists of a vocal line (Soprano) and piano accompaniment (Fortepian). The piano part is written in treble and bass clefs. The lyrics are written below the vocal line. The score includes repeat signs and a key signature change from B-flat to B-natural in the final system.

Soprano

Fortepian

Choć mam re - se ma - ła

wie - le nie zro - bię, po - mo - że ma - tu - si,

niech od - pocz - nie so - bie. po - mo - że ma - tu - si,

niech od - pocz - nie so - bie.

S. Michałkow

A WY CO?

W marcowym numerze „Wychowanie w Przedszkolu“ na str. 362 mówiliśmy o wierszach przeznaczonych do tego, by je mówiły dzieci i o wierszach przeznaczonych do słuchania. Wiersz Michałkowa jest wierszem przeznaczonym do słuchania.

A wy co?

Jedno z dzieci szło po rosie,  
drugie siadło w rów przy szosie,  
Antek śpiewał,  
Jurek ziewał.

— U nas w piecu ogień zgast —  
to raz.

Pieska nam ugryzła pchła —  
to dwa.

A po trzecie —  
ecie-pecie.

A po czwarte, nasza mama  
leci teraz samolotem,  
no, bo mama to jest dama,  
która jest pilotem.

Antek krzyknął: — Ej, kolego,  
nie nie widzę u tym dziwnego!

Ja na przykład znam Jerzyka.  
On ma mamę — porucznika.

Irki zaś i Zosi mamy  
obie są — inżynierami.

Mietek mamę ma kucharza.

Mama — lotnik?

Też się zdarza.

Bywa także taka mama,  
co prowadzi pociąg sama.  
Jedną taką mamę znam,  
to jest najdzielniejsza z mam.

Nina na to się obruszy:  
— Czy krawcową być to źle?  
Kto majteczki dzieciom uszył?  
Mama — pilot?  
Chyba nie.

Pilot lata samolotem,  
kucharz darzy nas kompotem,  
nauczyciel uczy w szkole,  
aktor gra w teatrze role,  
murarz domy nam buduje,  
każdy pilnie się zajmuje  
własną pracą, a nie inną —  
i tak właśnie być powinno.

Wiele różnych mamy mam,  
wszystkie są potrzebne nam.  
To się działo tuż przed nocą.  
spierać się nie było o co.

Spolszczył J. Minkiewicz

JADŁOSPIS NA CZERWIEC

- I. Botwinka, gulasz z kaszą, młoda marchew na surowo.
- II. Kotlet mielony, ziemniaki, sałata ze śmietaną, kompot z rabarbaru.
- III. Potrawka cielęca z kaszą jęczmienną, marchewka z groszkiem, czereśnie.
- IV. Chłodnik na zsiadłym mleku, łazanki z mięsem.
- V. Zupa owocowa z kluseczkami, zapiekanka mięsna z sosem koperkowym.
- VI. Kotlety mielone, ziemniaki, młoda kapusta, kompot mieszany.
- VII. Zupa szczawiowa z jajkiem, kaszka manna z sosem waniliowym.
- VIII. Zupa jarzynowa zasmażana, pierogi z jagodami (ze śmietaną).

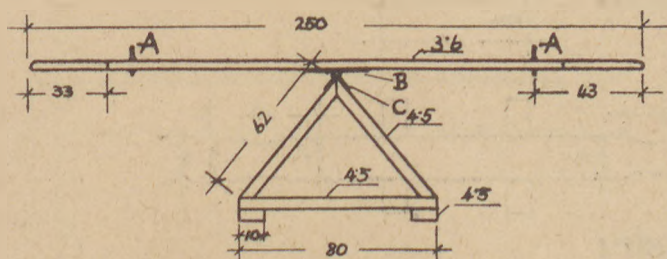
IX. Fasola na szaro z jajkiem, truskawki z cukrem.

X. Zupa rabarbarowa z kluseczkami, ziemniaki, sałatka z sera i rzodkiewek.

Uwaga: W razie upałów należy przygotować dzieciom do picia w czasie zabaw na powietrzu przygotowaną wodę, lekko osłodzoną, z proszkiem cytrynowym lub jakimkolwiek sokiem owocowym.

### WAŻKA

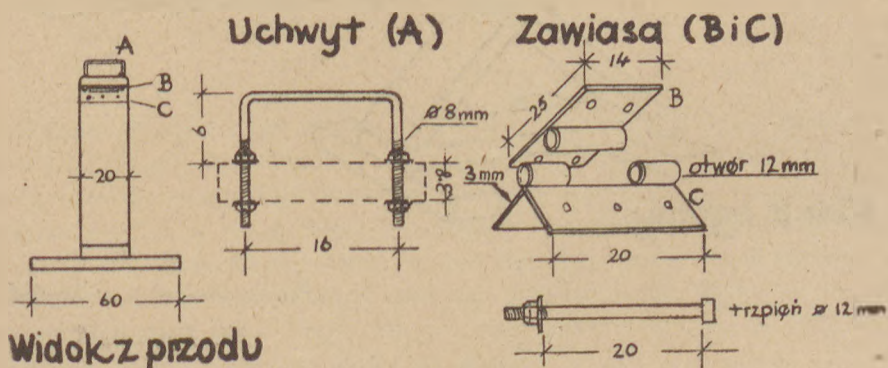
### TYP WIĘKSZY



Widok z boku



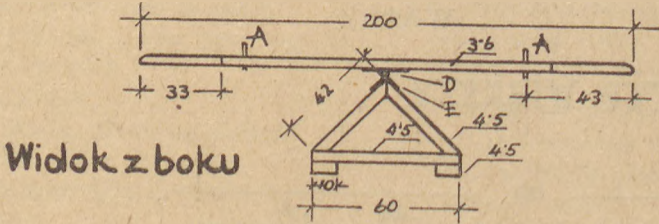
Widok z góry



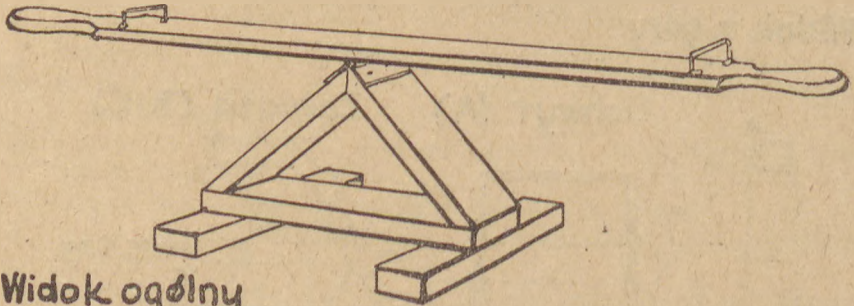
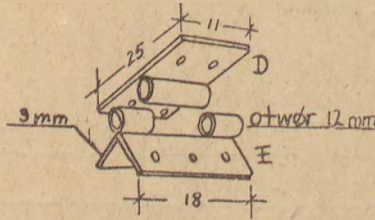
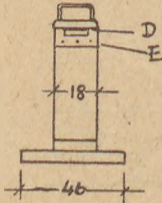
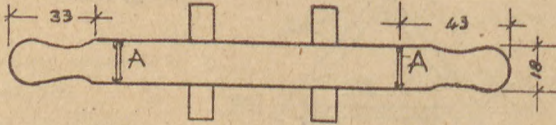
Widok z przodu

WAŻKA

TYP MNIEJSZY



Widok z góry

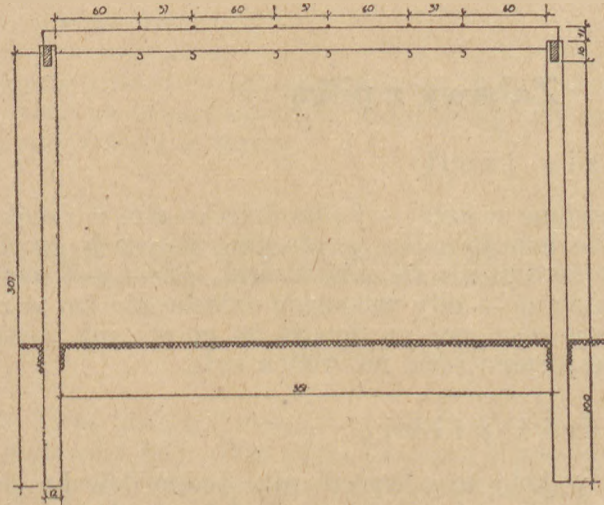


Przepracował i wykreślił  
W. Jankowski

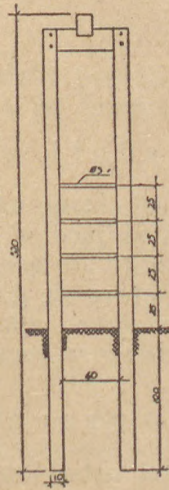


# HUŚTAWKA

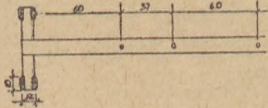
WIDOK Z PRZODU



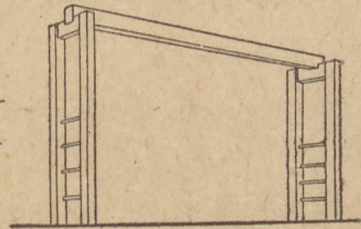
WIDOK Z BOKU



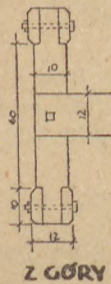
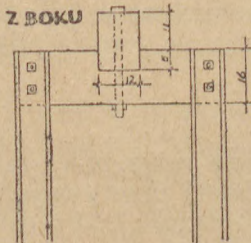
WIDOK Z GÓRY



WIDOK PERSPEKTYWICZNY



WIDOKI POŁĄCZEŃ  
SŁUPÓW



Z GÓRY

Huśtawką wykonana jest z belek sosnowych o grubości:  $10 \times 12$  cm,  $10 \times 16$  cm i  $12 \times 16$ . Boczne słupy wykorzystano jako drabinki stosując te same szczeble, co w przepłotni; nie należy dawać więcej szczebli, niż podano na rysunku. Część słupów wkopana w ziemię winna być wysmotowana lub impregnowana karbolineum. W belce podłużnej zamocowane są trzy pary haków służących do zawieszania sznurów huśtawkowych, orczyków, drabinek sznurowych itp. Wysokość siedzeń huśtawki od ziemi należy dostosować do wzrostu dzieci. Haki mogą być wkręcone w drzewo lub też umocowane za pomocą nakrętki.

Belka poprzeczna, podpierająca podłużną, umocowana jest do słupów pionowych za pomocą czopów przykręconych śrubami. Belka podłużna jest połączona na zakład i umocowana śrubą z nakrętką, przechodzącą na wylot przez dwie belki. Belki pionowe winny być heblowane, całość pomalowana na zielono.

## Zabawy z piłką

### Z g a d n i j, g d z i e j e s t ?

Dzieci ciasno ustawione w kole — jedno dziecko stoi w środku. Dzieci stojące w kole podają sobie za plecami woreczek grochu — dziecko stojące w środku ma się zorientować, gdzie jest woreczek i stara się go odebrać — gdy wskazane dziecko nie ma w ręku woreczka, pokazuje obie ręce na dowód, że go nie ma. Jeżeli ma, oddaje woreczek, a samo idzie na środek koła.

### N i e p r z e p u ś c i ć p i ł k i

Dzieci ustawione w kole na odległość rąk. Jedno dziecko stoi w środku i stara się przetoczyć piłkę poza obwód koła. Dzieci stojące w kole starają się nie przepuścić piłki, zatrzymują ją nogami. Komu uda się 2 razy zatrzymać piłkę, ten idzie na środek koła. Uwaga: To dziecko przepuściło piłkę, które ją pozwoliło przetoczyć między nogami lub ze swej prawej strony.

### C e l o w a n i e

Na taborecie stawia się piłkę — dzieci ustawione w kole lub na linii rzucają woreczkami z grochem i starają się zrzucić piłkę.

### P i ł e c z k a w ę d r u j e

Dzieci stojąc w luźnym kole podają sobie dużą piłkę rzutem, kolejno, stale w jedną stronę. Na sygnał dzieci przerywają podawanie. Dziecko które ostanie rzuciło piłkę, i drugie, które ostanie chwyciło, kładą piłkę na ziemię, wychodzą poza koło, stają do siebie tyłem. Na kłaśnięcie wychowawczyni biegną dookoła każde w inną stronę. Kto przybędzie pierwszy na swoje poprzednie miejsce, otrzymuje piłkę i decyduje, w którą stronę piłka będzie wędrować.

### D e p e s z a

Dzieci dzielą się na dwa równe koła. Każde koło otrzymuje dużą piłkę. Koła obierają sobie nazwę miasta. Na sygnał dzieci podają szybko z rąk do rąk depeszę. Dziecko, które pierwsze wysłało

depeszę, otrzyma ją z powrotem. Wówczas podnosi ją do góry i woła nazwę swego miasta. To koło wygrywa, w którym miasto będzie pierwsze wywołane.

## C e l o w a n i e

Tarcze kolorowe oprzeć o ścianę. Dzieci w siadzie, przysiadzie lub leżąc na brzuchu z niewielkiej odległości toczą po ziemi piłkę tak, aby trafiła w tarczę.

## OBRAZKI Z ŻYCIA PRZEDSZKOLA

### Spacer na łąkę

Po kilku dniach deszczu — pogoda. Ogródek ożył — dzieci biegają po ścieżkach, dużo życia i radości w oczach. Tego dnia wybieramy się na długo oczekiwany spacer na łąkę.

Po zbiórce, na której umówiliśmy granicę, poza którą nie wolno się oddalać, dzieci gromadkami rozeszły się po łące. Po chwili widzę, że kilku chłopców skrada się po trawie z czapkami w rękę usiłując coś złapać do czapki. Wreszcie Zygmus z okrzykiem „mam, mam!” biegnie uradowany w moją stronę.

— Mam konika polnego.

— I chcesz go tak trzymać? — pytam.

— Nie, ja go puszczę — odpowiada podkreślając głosem, że nie zamierza zrobić polnemu konikowi krzywdy, chce go tylko pokazać.

Przed nami w trawie była mała wysepka piasku. Zygmus otworzył rękę i położył na nim owada. Dzieci zaciekawione zbliżyły się. Konik polny położony na piasku nie zerwał się już do skoku, opadł bezwładnie na piasek i tylko grzebał nóżkami. Po wypuszczeniu z zamkniętej ręki Zygmutusia nie mógł już przyjść do siebie. Dzieci patrzyły, niektóre stwierdzały obojętnie, że konik zachorował, ale było kilkoro dzieci, które wyraźnie okazywały, że jest im żal i przykro. Hania, Basia, Józek, Mietek, Kazik i inni robili Zygmutusowi wyrzuty: „Chory, bo go Zygmutusira zgniótl”. „Już nie wstanie przez ciebie“ itd.

— Tak Zygmutusiu, źle zrobiłeś — powstrzymałam te głosy.

— Ja niechący, ja nie wiedziałem...

Porozmawiałam z dziećmi o tym, że i „niechący“ nie zrobi się nic złego, jeśli się uważa i myśli o drugich. Możemy się przygła-

dać, co robią koniki polne, mrówki, motylki i różne owady — bo to bardzo ciekawe, ale można przecież patrzeć, a nie robić tak, żeby bolało.

Złożyliśmy polnego konika na trawie, zaczął się trochę żywiej poruszać, więc odeszliśmy mając nadzieję, że może jakoś przyjdzie do siebie.

Nazajutrz przyszliśmy znowu na łąkę. Wczorajsze przeżycie i rozmowa z dziećmi nie przeszły bez wrażenia.

Gdy przybyliśmy na miejsce, dzieci od razu pobiegły sprawdzić, czy konik polny leży jeszcze tam, gdzie go wczoraj złożyły. Ucieszyły się bardzo, że go nie znalazły. Twierdziły, że z pewnością wyzdrowiał i teraz sobie skacze.

Na łące było moc koników polnych, wszędzie ich było pełno. Skakały na sukienki, na ubranka ku wielkiej radości dzieci. Usłyszałam, jak Hania upomina Krysę:

— Co tak prędko biegasz, jeszcze zdepczesz konika polnego.

Na to Krysia poucza ją:

— Ale skąd, one uważają i odskoczą.

Gromadka kilkorga dzieci przykucnęła koło rowu, po ziemi posuwał się maleńki, czerwony owad wielkości ziarenka maku. Dzieci patrzyły w milczeniu, jak idzie i znika pod grudką ziemi.

Hania trzymała na palcu zielonego żuczka, po chwili żuczek wysunął spod zielonych pokrywek przezroczyste skrzydełka i pofrunął. Hania nie wiedziała, że żuczki mają pod twardą pokrywą takie przezroczyste skrzydełka, więc przybiegła mi o tym opowiedzieć.

Szybko natrafiły dzieci na mrówki. Kilkoro dzieci przykucnęło, aby przypatrzeć się mrówkom, jak z mozołem ciągną igielki świerkowe potykając się na grudkach ziemi. Ktoś rzucił okruszykę chleba, po chwili mrówki już ją ciągnęły.

Żywe stworzenia coraz to przykuwały uwagę dzieci — przyglądały się im bądź z odległości, bądź biorąc je delikatnie do ręki. W drodze powrotnej zasypywały mnie pytaniami. Wróciliśmy niosąc do przedszkola bukietki polnych kwiatków.

*E. Kiliman*

## Nie będziemy deptać trawnika

W ogrodzie przedszkolnym założono trawniki. Świeżo skopana, zgrabiona, a po obsianiu nawet lekko ubita ziemia wyglądem niewiele różniła się od ścieżek, które przecinały ogród. Zaraz pierwszego dnia zaczęły się trudności. Jaś bawiąc się w karuzelę wydeptał róg trawnika, Marysia skacząc przez linkę nie zauważyła, gdzie się rozpoczyna trawnik i skakała dalej ciesząc się, że jest „taka ciężka, aż zapada się w ziemię“. Upomnienia, rozmowy,

a nawet narysowanie linii nie polepszyło sytuacji — trzeba było znaleźć inny sposób. Sprawę tę poruszyliśmy następnego dnia na rannej zbiórce. Dzieci stanęły szeregiem zwrócone twarzą do trawnika. Zaczęła się rozmowa, w której udział dzieci był bardzo żywy. Końcem patyka wyraźnie zaznaczyłam brzeg trawnika.

— *Widzicie, dotąd zasiana jest trawa. Jak myślicie, po co ją zasiał robotnicy?*

— *Żeby było w ogrodzie ładnie.*

— *Żeby było zielono.*

— *Żeby było przyjemnie* — posypały się odpowiedzi.

— *Jak myślicie, czy na tym wydeptanym miejscu trawa wyrośnie?*

— *Nie, proszę pani* — powiedział Jacek — *w parku to są takie tabliczki, na których jest napisane, że nie wolno deptać trawników.*

— *A koło naszego domu jest trawnik opasany drutem* — zauważyła Marysia.

— *A co my zrobimy takiego, żeby można było wiedzieć, dokąd u nas jest trawnik* — spytałam.

— *Narysować dużą linię.*

— *Wcale nie, bo linię można zetrzeć nogą i już nie widać.*

— *To możemy powsadzać patyczki, żebyśmy wiedzieli, dokąd chodzić* — zaproponował ktoś.

Podchwyciłam ten projekt.

— *Ale jak zrobimy, żeby te patyki było widać?*

Wtedy dzieci zaproponowały, żeby ogrodzić trawnik chorągiewkami. Niedawno zdobyły przedszkole chorągiewkami na 1 maja, więc ten projekt szybko się im nasunął.

Hania — dziewczynka o dużym poczuciu koloru — zaproponowała, żeby chorągiewki były „różne“, tzn. różnego koloru.

Brzeg trawnika został wyznaczony kolorowymi chorągiewkami, które wsadzało się przy rozpoczynaniu zajęć w ogrodzie, a wyjmowało na ostatniej zbiórce. (Pozostawianie ich z braku dobrego ogrodu było dość ryzykowne). Wyznaczona granica była ściśle przestrzegana, a przekroczenie jej zdarzało się wyjątkowo. W kilka dni później dzieci najmłodszej grupy bawiły się jak zwykle na wyznaczonym terenie. Kilkoro dzieci bawiło się piłką. W pewnej chwili piłka spadła na lekko kielkującą już zielen trawnika. Wszystkie dzieci stanęły z mocno zmartwionymi minami na brzegu trawnika.

— *Co teraz będzie? Przecież tam nie można chodzić.*

Piłkę ściągnięto wreszcie długim kijem (z pomocą wychowawcy). Obowiązujące prawo szanowania zieleni zostało zachowane.

## KORESPONDENCJA

*Kol. R. K. ze Śląska*

Porusza Koleżanka w swym liście sprawy bardzo zasadnicze i poważne. Postaramy się je wyjaśnić.

Koleżanka uważa, że pismo nasze nie spełnia swego zadania. Za mało bowiem podaje materiału do pracy, piosenek, wierszyków, gier. Natomiast za dużo jest artykułów. Propozycje Koleżanki idą w kierunku ograniczenia ilości artykułów i zwiększenia ilości konkretnego materiału do pracy.

Omówimy kolejno pierwsze i drugie zagadnienie.

1. Dlaczego dajemy mało materiału?

Zasadniczym zadaniem naszego pisma, zawodowego pisma dla wychowawczyń przedszkoli, wcale nie jest dostarczanie materiałów. Radzieckie pismo „Wychowanie Przedszkolne“ prawie wcale nie podaje materiałów. Podaje natomiast wiele ciekawych artykułów, wyczerpujące omówienia i ocenę wszystkich nowych książek i pomocy szkolnych dla przedszkoli, gdy tylko ukażą się w sprzedaży.

My, niestety, możemy na razie zająć się tylko oceną i bibliografią książek i pomocy, materiału mamy jeszcze bardzo mało. Nie zawsze możemy też polecać materiał przedwojenny, gdyż w wielu wypadkach nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom naszej pedagogiki, nie uwzględnia najnowszych zdobyczy wiedzy i postępu ludzkiego, nie jest oparty na materialistycznym światopoglądzie. Wśród nowych wielkich pisarzy niewiele pisze dla dzieci. Brak nam, niestety, poetów, jak Barto, Michałkow, Marszak, którzy lubią i znają dzieci, którzy potrafią pisać takie ładne, wdzięczne, bliskie i zrozumiałe wiersze dla dzieci. To jest przyczyna, dla której pismo postawiło sobie za zadanie wyszukiwanie koleżankom materiału odpowiedniego dla przedszkola. Wypełniamy lukę, która istnieje. Zdajemy sobie sprawę, że to stan tymczasowy, ale dopóki istnieje, będziemy musieli w piśmie umieścić materiał.

Dlaczego więc jest mało materiału? Właśnie dlatego, że tego materiału jest niewiele, niełatwo przyszedłoby redakcji rozszerzenie tego działu. Nie to jednak jest główną przyczyną, że ten dział jest zbyt szczupły. Staramy się w miarę możliwości przyjść z pomocą koleżankom przy dobieraniu piosenek, wierszyków i zabaw, ćwiczeń, ale pismo nie może rezygnować z umieszczania przede wszystkim artykułów ogólnych i zawodowych.

Państwo ludowe bardzo podniosło znaczenie przedszkola jako placówki wychowawczej. Podniosło się znaczenie pracowników przedszkola — wychowawczyń i kierowniczek. Nasze koleżanki w wielu miejscowościach potrafiły tak zorganizować swą pracę,

że przedszkole stało się placówką promieniującą na całe osiedle, miasteczko lub wieś. Nasze koleżanki są aktywnymi członkami organizacji społecznych i politycznych, są szanowane i lubiane przez społeczeństwo.

Wychowawczynie ma bardzo odpowiedzialną pracę do spełnienia, ma wychować człowieka wszechstronnie rozwiniętego. Wychowuje dzieci w duchu pedagogiki socjalistycznej, zdrowe fizycznie, umysłowo i moralnie.

Chcąc podołać swym zadaniom, wychowawczynie musi stale się uczyć, pogłębiać swe wiadomości, stale podwyższać swój poziom ideologiczny i zawodowy, by podążać za szybko kroczącym naprzód życiem naszej Ludowej Ojczyzny.

Przed wychowawczynią przedszkola staje olbrzymia ilość spraw i zagadnień, które musi przemyśleć, których bez rady i pomocy często nie jest w stanie rozpocząć. Tę radę powinna znaleźć w swoim zawodowym czasopiśmie. Dlatego musimy w piśmie poświęcić wiele miejsca sprawom higieny, musimy pisać o tym, jak organizować życie przedszkola, aby dziecko miało dość powietrza, słońca, zabaw, zajęć i odpoczynku, o tym, jak organizować współżycie dzieci, omawiać sens, znaczenie i sposób zorganizowania zajęć artystyczno-ręcznych, pogadanek i rozmów, zabaw itp.

Czy uważamy, że pismo wywiązuje się na sto procent ze swych zadań?

Oczywiście, że nie!

Brak nam artykułów o pracy przedszkola na wsi. Nie ma wymiany doświadczeń między koleżankami pracującymi w jednooddziałowym przedszkolu — a takich jest przecież najwięcej — i o tym trzeba koniecznie pisać. Tego materiału oczekujemy z terenu od koleżanek. Nie chodzi nam tu o literackie i naukowe artykuły. Chodzi o to, by koleżanki opowiedziały nam o swej pracy, o pojedynczym dziecku, o dobrze przeprowadzonym zajęciu czy też o ciekawej zabawie dowolnej lub kierowanej. Może być także przeprowadzona analiza jakiegoś zajęcia ze wskazaniem błędów. Praca nasza jest tak bogata w różnorodne treści, że na pewno każda z koleżanek miałaby niejedno do opisania.

Przy współudziale koleżanek pismo mogłoby spełnić rolę naprawdę dobrego doradcy.

J. M.

\*

*Kol. Irena Jordeczko z Poznania przysłała swoje uwagi o pomocy, jaką mogą dać rodzice w staraniach o najżywniejsze potrzeby przedszkola.*

W okresie wzmożonej pracy, pod koniec roku szkolnego, współpraca przedszkola z domem rodzinnym i najbliższym otoczeniem wiele nam ułatwi. Musimy uprzytomnić sobie wartość i konieczność współpracy przedszkola nie tylko z domem, komitetem rodzicielskim, ale i najbliższymi czynnikami administracyjnymi i politycznymi.

U nas na plan pierwszy wysuwa się zagadnienie ogrodu. Dlatego też na najbliższym zebraniu komitetu uświadomimy rodziców o wartości pracy dzieci w ogródku. Potrzebę ogrodu przy przedszkolu musi rozumieć nie tylko wychowawczyni, która zdaje sobie sprawę z jego doniosłości wychowawczej, ale i rodzice powinni odczuwać, że ogródek przy przedszkolu jest dla dzieci konieczny. Musimy uzyskać pozytywne ustosunkowanie się rodziców do planu naszej pracy.

Jeżeli przedszkole nie posiada ogrodu ani nawet placu do zabaw, należy starać się załatwić tę sprawę przy pomocy komitetu rodzicielskiego. Najlepiej udać się wraz z przedstawicielem komitetu do władz administracyjnych (do wójta) i zabiegać o uzyskanie terenu na ogródek. W celu uzyskania funduszu na utrzymanie ogrodu zgłosimy się do wydziałów powiatowych po pomoc. Jeśli będziemy miały trudności w uporządkowaniu ogrodu, to poprzez gminę porozumiemy się z organizacją „Służba Polsce“, która niewątpliwie pomoże nam w naszych kłopotach — chętnie posprząta i uporządkuje teren. Wniosek o pomoc złożymy do Gminnej Rady Narodowej.

Ważnym zagadnieniem, które nas czeka, to zakończenie roku szkolnego. Winno odbyć się ono w jak najuroczystszy sposób. Po dokładnym jego przemyśleniu przedyskutujemy tę sprawę również na zebraniu komitetu i poprosimy rodziców o pomoc w przeprowadzeniu swych planów.

*Irena Śledziwska*

## **Zakłady kształcenia wychowawczyń przedszkoli**

Podstawową szkołą przygotowującą do zawodu wychowawczyń przedszkola jest 3-letnie liceum dla wychowawczyń przedszkoli. Do liceum wychowawczyń przedszkoli przyjmuje się dziewczęta z ukończonym 14 rokiem życia, posiadające siedem klas szkoły podstawowej. Warunkiem przyjęcia jest słuch muzyczny oraz zadawalający stan zdrowia, stwierdzony przez lekarza urzędowego (szkolnego). Liceum dla wychowawczyń przedszkoli jest szkołą zawodową, przygotowuje zarówno pod względem ogólnym jak i zawodowym do pełnienia obowiązków wychowawczynie przedszkola, dając kwalifikacje na poziomie średnim.

Celem pogłębienia wiedzy zawodowej wykwalifikowanych wychowawczyń przedszkoli tworzy się wyższe kursy wychowania przedszkolnego.

Dla dziewcząt pragnących przejść z innych zawodów do zawodu wychowawczyń przedszkola tworzy się 2-letnie lica dla wychowawczyń przedszkoli dla dorosłych. Do tych szkół przyjmuje się kobiety od 17 — 30 lat, posiadające 7 klas szkoły podstawowej



oraz przydatność fizyczną i słuch muzyczny. Ukończenie 2-letniego liceum dla wychowawczyń przedszkoli dla dorosłych jest równoznaczne z ukończeniem 3-letniego liceum i daje te same kwalifikacje.

Dla dziewcząt posiadających wykształcenie dziesięciu klas szkoły ogólnokształcącej lub równoważne, tworzy się roczne kursy wychowania przedszkolnego, których ukończenie daje kwalifikacje wychowawczyń przedszkola. Dla dziewcząt zaś posiadających 11 klas szkoły średniej ogólnokształcącej tworzy się trzymiesięczne kursy wychowania przedszkolnego dające kwalifikacje wychowawczyń przedszkola.

Nauka we wszystkich tych typach szkół jest bezpłatna, przy zakładach kształcenia wychowawczyń przedszkoli są internaty.

Po bliższe informacje należy się zgłaszać do dyrekcji liceów dla wychowawczyń przedszkoli lub do kuratoriów okręgów szkolnych — wydziałów kształcenia i doskonalenia kadr.

Poniżej podajemy wykaz zakładów kształcenia wychowawczyń przedszkoli:

1. Liceum Wych. Przedszk. w Białymstoku, ul. Mickiewicza 1
2. „ „ „ w Łęborku, ul. Marcinkowskiego 1
3. „ „ „ w Częstochowie, ul. Jasnogórska 64
4. „ „ „ w Krakowie, ul. Podbrzezie 3
5. „ „ „ w Kętach, ul. Kościuszki
6. „ „ „ w Rabce, ul. Słoneczna 1
7. „ „ „ w Lublinie, ul. Krzywa 19
8. „ „ „ w Łodzi, ul. Roosevelta 11/13
9. „ „ „ w Tomaszowie Maz., Al. Wojska Polskiego 37/39
10. „ „ „ w Szczytnie, ul. B. Bieruta
11. „ „ „ w Bartoszycach, ul. Limanowskiego
12. „ „ „ w Grudziądzu
13. „ „ „ w Toruniu, ul. Szumana 2
14. „ „ „ w Poznaniu, ul. Różana 1/3
15. „ „ „ w Subecharowie, ul. Czerw. Armii 75
16. „ „ „ w Jarosławiu, ul. Sobieskiego 13
17. „ „ „ w Bielsku, ul. Staszicka 4a
18. „ „ „ w Opolu, ul. Katowicka 48
19. „ „ „ w Mysłowicach, ul. Mikoławska 3/5
20. „ „ „ w Wałczu, ul. Bydgoska 52
21. „ „ „ w Płocku
22. „ „ „ w Warszawie, ul. Bema 76
23. „ „ „ w Warszawie, ul. Stawki 5
24. „ „ „ w Węgrowie
25. „ „ „ w Lubomierzu, pow. Lwówek Śl.
26. „ „ „ w Wałbrzychu, ul. Stalina
27. „ „ „ we Wrocławiu, ul. Dawida 1.

Dla osób od lat 17 — 30 posiadających 7 kl. ukończ. podst. szk., a pragnących już w tej chwili pracować, tworzy się 5-mies. i 2-mies. kursy wstępne, wprowadzające w zagadnienia wychowania przedszkolnego. Absolwentki kursów wstępnych otrzymują pracę, a dalszym ich kształceniem zajmują się komisje rejonowe dla czynnych, niewykwalifikowanych wychowawczyń przedszkoli, utworzone przy zakładach kształcenia wychowawczyń przedszkoli i przy niektórych liceach pedagogicznych.

Przed wychowaniem przedszkolnym w obecnej chwili stanęły następujące zadania:

*Przedszkole musi się stać podstawową formą usług specjalnych dla świata pracy.*

*W przedszkolu musi się znaleźć miejsce dla dzieci wszystkich matek pracujących, stąd zachodzi potrzeba rozbudowy sieci przedszkoli.*

*Czas trwania zajęć w przedszkolach musi być dostosowany do czasu pobytu matki w pracy. Stąd potrzeba przedłużenia dnia pracy w przedszkolach.*

Zadania te będą wykonane tylko przy wystarczającej ilości przygotowanych kadr do pracy w przedszkolach.

Wychowawczynie! Kierujcie odpowiednią młodzież do zakładów kształcenia wychowawczyń przedszkoli. Przyczynicie się do zwiększenia swych kadr!

## WŚRÓD KSIĄŻEK

**OZOGOWSKA H. i GRODZIĘNSKA W. — WIERSZE DLA NAJMŁODSZYCH**

Wybór utworów dla wieku przedszkolnego

Warszawa 1949, PZWS, str. 135

Nakładem Państw. Zakł. Wydawnictw Szkolnych ukazał się zbiór łatwych utworów przeznaczonych dla dzieci najmłodszych, zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty jako książka pomocnicza w bibliotekach przedszkoli. Zbiór ten składa się z 160 wierszy, 4 utworów prozą i 38 zagadek. Poza zagadkami jest tu jeszcze 9 utworów bezimiennych, zaczerpniętych z pisemek dla dzieci, reszta utworów jest pióra 24 autorów.

Przedmowa książki wyjaśnia, że starano się uwzględnić potrzeby takich zadań wychowawczych, jak: społeczne i obywatelskie wychowanie dzieci, braterstwo wszystkich ludzi, umiejętność zgodnego współżycia w gromadzie, poszanowanie pracy i bezpośredni, oparty na związku uczuciowym stosunek do świata przyrody. Usiłowano też znaleźć utwory poruszające problemy współczesne, związane z odbudową kraju, Ziemi Odzyskanych i odbudową Warszawy.

W doborze materiału książki znać staranie o właściwą dla wieku przedszkolnego tematykę, o przystępność pojęć i łatwość słownictwa. Znać też dbałość o poziom artystyczny dobieranych utworów. W tej dziedzinie same autorki widzą jednak pewne niedociągnięcia, które tłumaczą tym, że przy kompozycji antologii \*) trzeba było uwzględnić — jako zasadniczy postulat — szeroki zakres tematyczny.

Według zamierzeń autorek książka przeznaczona jest przede wszystkim dla wychowawczyń przedszkoli na wsi lub w małych ośrodkach, gdzie trudno jest o wybór dobrych książek, dla wychowawczyń, które nie mają kontaktu z księgarnią i nie mogą znać nowych wydawnictw.

Autorki powstrzymują się od uwag na temat sposobu zastosowania zawartych w antologii utworów w pracy wychowawczej przedszkola. Nie wiem, czy słusznie. Pewne wskazówki mogłyby tu być przydatne.

Tak np. wydaje mi się, że należałoby przestrzec przed użyciem zbyt dużego materiału na raz. Zbiorku nie należy traktować jako książki, z której czyta się wierszyki jeden po drugim. Ma on służyć do tego, aby wychowawczynie miała z czego wybrać tekst, który porusza w pracy z dziećmi.

Racjonalne stosowanie antologii nie może się obejść bez pewnego wkładu pracy przygotowawczej. Wybranego wiersza wychowawczynie powinna się nauczyć na pamięć; powie go wtedy dzieciom o wiele żywiej, naturalniej i lepiej przystosuje go do nastroju chwili, niż kiedy go przeczyta z książki.

Wychowawczynie, którym brak pamięci i zdolności uczenia się wierszy, mogą wiersz przepisać i umieścić wśród ilustracji wiążących się z tematem i treścią wiersza. Można z takich obrazków tworzyć książeczki obrazkowe do oglądania. Takie dorabianie książeczek obrazkowych czy albumów na różne tematy jest nieodzowne, jeżeli przedszkole nie ma książek dziecięcych, a ograniczyć się musi do korzystania z antologii.

Umieszczenie wiersza w książeczce obrazkowej spowoduje wielokrotne odczytywanie tego samego utworu, bo zmuszą do tego wychowawczynie same dzieci. Uchroni to od zbyt szybkiej zmiany materiału książkowego i zatrzymując na dłużej uwagę dzieci przyczyni się do lepszego zrozumienia przez nie pojęć i treści danego utworu.

Ze względów oszczędnościowych zapewne książka nie zawiera melodj. Szkoda, że nie podaje wskazówek, gdzieby je można znaleźć. Jest to duży brak, bo przecież podanie dziecku dobrej poezji w piosence jest niewątpliwie jedną z najlepszych form spożytkowania wierszy w przedszkolu.

Na ogół utwory zostały dobrze dobrane do poziomu dziecka przedszkolnego. Kilka tylko przekracza możliwości zrozumienia przez dzieci w wieku przedszkolnym. Takie utwory jak „Dwa listy“ (str. 25), „List do dzieci z całego świata“ (str. 26), „Nad Odrą“ (str. 32), „ABC nad Odrą“ (str. 33), „Nad Nysą“ (str. 33) — nadają się raczej już dla wieku szkolnego.

*M. Arnoldowa*

---

\*) antologia (g.) — wybór utworów poetyckich różnych autorów.

**MICHAŁ KRAJEWSKI, BOHDAN OSTROMĘCKI — LUDZIE RUSZTOWAŃ**  
**Nr 20 „Biblioteki Przodowników Pracy“, Książka i Wiedza 190**

Walka o nowy charakter, o nowy styl pracy w budownictwie ma już swoją historię w naszym kraju. Tworzy się ta historia — na rusztowaniach nowych domów, we wszystkich komórkach wytwórczych związanych z zagadnieniami budownictwa, przynoszących postęp techniczny. Główne jednak źródło tkwi w głębokich przemianach społecznych, które dokonują się w naszym kraju.

„Ludzie rusztowań“ — niewielka książeczka, wydana ostatnio przez „Książkę i Wiedzę“ — jest książką ciekawą dla każdego, kto czyta w prasie o rekordach murarskich, kto ze zdumieniem stwierdza nieznanne dotychczas tempo powstawania nowych domów.

Budownictwo w Polsce przedwojennej należało do jednej z najbardziej zacofanych gałęzi produkcji. O ile w tym okresie trudno było sobie wyobrazić osiemnastowieczne metody pracy tkacza lub metalowca, o tyle domy budowało się zawsze i stale tak samo, jak budowali je ojcowie, dziadowie i pradziadowie. Wiele przyczyn składało się na ten stan rzeczy. Warunki budowy w ustroju kapitalistycznym rzadko kiedy były dokonywane w okolicznościach, które wymagałyby tempa, ułatwień i zastosowania jakichś nowych metod pracy, a bezpośredni twórca budowy — robotnik — nie był zupełnie zainteresowany tym, co, jak i dla kogo buduje.

W lipcu 1948 roku Michał Krajewski przystąpił do pierwszej próby pokazowej przyspieszonej murarki zespołowej. W pierwszym rozdziale omawianej książeczki opisuje on swoje trudności i kłopoty związane z tym pokazem. Nie tak to łatwo przewyciężyć za jednym zamachem wiekową tradycję, wrodzony ludzom konserwatyzm, stare przyzwyczajenia. Ani robotnicy, ani kierownictwo robót nie doceniało tego, co ma się stać. Nikt nie wiedział, że jest to początek nowego, wielkiego etapu w budownictwie, że po upływie roku metody Krajewskiego, udoskonalane, pogłębiane, uzupełniane nowymi pomysłami znajdą zastosowanie w całym kraju, że Krajewski znajdzie u nas szereg naśladowców pośród murarzy, tynkarzy, zbrojarzy i cieśli.

Dalsze rozdziały tej książki to bądź bezpośrednie, pamiętnikarskie wspomnienia, bądź „wywiady“, reportaże z życia naśladowców Krajewskiego.

Dlaczego piszemy o tej książce, dlaczego polecamy ją przeczytać? Mówimy i piszemy wiele o współzawodnictwie pracy. Te obrazki z życia pracowników budowlanych, ładnie, zajmująco, żywo napisane, wyjaśniają nam lepiej istotę współzawodnictwa niż czasem długie i zawile referaty. Wyjaśniają również, do czego zdolny jest doświadczony, stary robotnik, gdy poczuje się gospodarzem własnego kraju, gdy poczuje swoją odpowiedzialność za wykonywaną przez siebie pracę.

I jeszcze jedno. Związek Pracowników Budowlanych w samym tylko Oddziale Warszawskim posiada sto tysięcy członków. Co szósty człowiek w Warszawie jest związany z odbudową, budową, budownictwem. Ile wśród nich jest rodziców dzieci w naszych przedszkolach? Czy może wychowawczyni przedszkola nie wiedzieć, czym żyje dom rodzinny dziecka? Czy uprzytomnienie sobie istoty przełomu w ruchu budowlanym nie da nam również pewnego materiału dla naszej pracy zawodowej? Zastanówmy się nad tym.

**J. D.**

## TLUMACZENIA POWIEŚCI RADZIECKICH

Nie mam zamiaru w tym artykule omawiać książek naukowych, zawodowych lub społecznych, które będącieny czytały w czasie wakacji w ramach naszych planów o pogłębianiu i uzupełnianiu swej wiedzy. W tym artykule będzie mowa tylko o powieści, o książce, po którą sięgniemy w bibliotece uzdrowiska, na wczasach lub zabierzemy ze sobą na wieś, aby spędzić z nią słotne wieczory lub zagłębić się w niej leżąc w cieniu drzew czy stogu siana.

Nie wybieram również „najnowszych nowości“. Chciałem omówić tu kilka przykładów powieści radzieckich, które ukazały się na rynku księgarskim w ciągu paru ostatnich lat. Takie na przykład „Dni i noce“ Simonowa (Wyd. Książki i Wiedzy“). Książka ta była drukowana w odcinkach w jednej z gazet w 1945 roku. Nie wiem jednak, czy wszystkie czytałyśmy tę książkę. Wiemy jednak na pewno wszystkie, że punktem zwrotnym ostatniej wojny była obrona Stalingradu, widziałyśmy filmy i czytałyśmy opisy bezprzykładnej, bohaterkiej obrony tego miasta.

W „Dniach i nocach“ mamy opis obrony Stalingradu w formie powieściowej, zajmujący i wzruszający. To nie jest epepeja. To opowieść o zwykłych ludziach, którym nie jest obce uczucie strachu, tęsknoty, niepokoju. Opowieść o miłości, która narodziła się niespodziewanie w ogniu walk, o przyjaźni wiążącej ze sobą żołnierzy i dowódców. To opowieść o głębokiej miłości do miasta, zamienionego przez hitlerowców w ruiny i zgłiszcza, wśród których mieszkańcy odnajdują drzewa niedawno posadzone, ubite przez młodzież boiska sportowe, na których ocalały słupy od siatkówki z resztkami siatki... Bohaterstwo, miłość ojczyzny, bezwzględna wiara w zwycięstwo — to wszystko jest w tej pięknej książce proste, głęboko ludzkie.

Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik“ wydała niedawno książkę Bubinowa — „Biała brzoza“. Tematem jej jest obrona Moskwy, zagrożonej bezpośrednio jesienią 1941 roku. Przesuwa się przed naszymi oczami szereg postaci mieszkańców wsi podmoskiewskich zajmowanych przez wojska hitlerowskie — ludzie słabych i silnych, pełnych trwóg, nieufności i pełnych wiary. W oczach naszych chłop, dla którego świat ograniczał się do terenu pól kołchozowych, staje się żołnierzem, świadomym obrońcą tych pól podstołecznych, stolicy i wielkiej ojczyzny. „Biała Brzoza“, drzewo opiewane w pieśniach i poezji, stoi nieruchomo wśród pól, na których toczy się najstraszliwsza bitwa, zatapiająca wszystko lawiną ognia i żelaza. Stoi jak symbol zwycięstwa.

„Opowieść o prawdziwym człowieku“ — Borysa Polewoja znamy na pewno z filmu. Film był piękny, ale jest inny niż książka, przemawiająca do nas głębokim słowem, rodzącym wiele myśli i uczuć. Prawdziwi ludzie. Ten lotnik, który czołga się ze zmiążdżonymi, pożeranymi przez gangrenę stopami z niebywałą, nadludzką wolą, aby nie dać się śmierci, aby nie zrezygnować z dalszej walki — jest niewątpliwie prawdziwym człowiekiem. Ale prawdziwym człowiekiem jest również komisarz umierający w szpitalu z ciężkich ran — człowiek, który w obliczu śmierci ma dla każdego uśmiech, żart, słowo otuchy i potrafi natchnąć beznogiego kalekę wiarą w to, że może on powrócić do zawodu lotnika — bez uóg — jeżeli będzie go podtrzymywać żelazna woła, wytrwałość i męstwo.

Znana również z filmu i teatru powieść Fadiejewa — „Młoda Gwardia“ — to autentyczne dzieje bohaterkiej walki i śmierci młodzieży Krasnodonu, działającej

w konspiracji na terenach okupowanych przez faszystów. Jest to smutna, tragiczna książka, uderzająca swą bezwzględnością, surową prawdą. Tak samo ginęli nasi ZWM-owcy podczas okupacji. Obraz stworzony przez Fadiejewa jest dla nas specjalnie bliski i drogi. Są to sprawy, o których nie wolno zapominać.

Zupełnie niedawno, bo na Tydzień Oświaty, Książki i Prasy, wyszła z druku nakładem „Prasy Wojskowej“ książka zmarłego w grudniu 1936 roku młodego pisarza radzieckiego Mikołaja Ostrowskiego „Jak hartowała się stal“. Książka ta stała się ważną pozycją w dorobku piśmienniczym Związku Radzieckiego. Tę rzecz powinniśmy przeczytać koniecznie. Całe młode pokolenie radzieckie, ci sami chłopcy i dziewczęta, którzy ginęli w „Młodej Gwardii“, wychowywali się na tej książce. Postać jej bohatera — Pawła Korczagina — jest dla młodzieży radzieckiej stałym wzorem. Być takim jak Paweł Korczagin.

Kimże był ten Paweł Korczagin? Syn kolejarza z Ukrainy, siedemnastoletni komsomolec, w czasie wojny w roku 1920 zostaje ciężko ranny w głowę. Uratowany od śmierci przy pomocy troskliwej opieki lekarzy i pielęgniarek nie może jednak powrócić do zdrowia. Ślepnie. Następnie na przestrzeni paru lat przychodzi porażenie — bezwład nóg, bezwład rąk.

I ten młody chłopak walczy ze śmiercią. Walczy nie tylko ze śmiercią. Walczy z rozpaczą, apatią, beznadziejnością. Chce i potrafi być pożytecznym, czynnym członkiem mimo narastającego kalectwa. Jest doradcą i przywódcą swych rówieśników. Jest twórcą. Pisz, mówi, opowiada, studiuje. Pogłębia swą wiedzę i oddaje ją natychmiast innym. Woła i twórczy optymizm czynią z gasnącego płomyka stałe, potężne światło.

Odbudowa, przekształcanie się życia w Związku Radzieckim po wojnie staje się teraz tematem wielu powieści.

„Kawaler Złotej Gwiazdy“ Babajewskiego, wydany przez „Książkę i Wiedzę“, jest pierwszą częścią dużej całości pomyślanej przez autora. Siergiej Tutarinow wraca z wojny do rodzinnego kołchozu na Kubaniu jako „Kawaler Złotej Gwiazdy“. Bohater Związku Radzieckiego otrzymał ten order i tytuł za zasługi bojowe. Ale pragnie usprawiedliwić ten tytuł w życiu codziennym w ofiarnej i wydatnej pracy na terenie własnej wsi. Po zwycięskiej wojnie młodzież, która przelewała krew, nie chce zadowolić się odbudową dawnego życia. Pragnie iść naprzód, tworzyć nowe, lepsze jutro — wieś zelektryfikowaną, wieś uprzemysłowioną, bogatą, pełną wykształconych ludzi. Siergiej Tutarinow, Irena jego przyszła żona, która kształci się w tajemnicy, aby być godną swego ukochanego, jego rodzice, jego przyjaciele. Przesuwa się przed nami cała galeria ludzi, przesuwa się przed nami odcinek zdrowego, twórczego życia. Ta książka jest gorąca jak niebo Kubania, jak te bezmierne, stepowe przestrzenie, wołą i wiedzą człowieka przekształcone w kraj życia-dajny, urodzajny i potężny.

A jeżeli chcecie odpocząć spokojnie pod gorącym „słońcem stepowym“, przeczytajcie małą książeczkę Pawlenki, pod tym właśnie tytułem. Obejrzyjcie w niej oczami małego chłopca twórczą pracę robotników i rolników w walce o urodzaj, o zbiory w południowych terenach Związku Radzieckiego. W tej czystej, zdrowej poezji opisu zobaczycie te niezmierzone przestrzenie, na których chłop i robotnik podają sobie ręce, aby razem budować, tworzyć, przeistaczać swą olbrzymią ojczyznę — ostoję światowego pokoju.

## PRZEGLĄD WYDARZEŃ

Życie nasze tętni głębokim rytmem pracy. Jesteśmy w pierwszym roku planu sześcioletniego i ten fakt przegląda poprzez wszystkie wiadomości na szpaltach gazet. Posel Jędrzychowski referuje w Sejmie na początku kwietnia projekt ustawy o Narodowym Planie Gospodarczym na rok pięćdziesiąty. Równocześnie świat pracy mobilizuje swe siły i coraz podejmuje zobowiązania szybszego wykonania planu z okazji bądź 1 maja, 22 lipca, bądź z okazji różnych wydarzeń i uroczystości wewnętrznych swojego zakładu pracy.

Troska o wzrost produkcji, troska o tempo pracy zaznacza się nie tylko w mieście, nie tylko w przodujących zakładach pracy i na budowach. Troska ta coraz wyraźniej przenika na wieś — meldunki o zakończeniu siewów wiosennych wpływały szeroką ławą na szpalty codziennych wiadomości. Notujemy również duży wzrost liczby spółdzielni produkcyjnych na wsi. Zespołowa gospodarka na wsi rośnie nie tylko w liczbach wyrażających przyrost nowych placówek tego rodzaju. Mamy już pierwszą sprawozdania z wyników gospodarki w tych wsiach spółdzielczych, które powstały w roku ubiegłym. Dniówka członka spółdzielni wynosiła w niektórych spółdzielniach około 600 złotych, co przy pracy dwóch osób w rodzinie dawało przeszło pół miliona rocznego dochodu. Te znamienne cyfry świadczą o tym, jak spółdzielczość produkcyjna wpływa na podniesienie dobrobytu. Cyfry o zwiększeniu pogłowia bydła i nierogacizny, o zwiększeniu wydajności pól, o zaopatrzeniu miast we wszelkiego rodzaju produkty rolne kryją się w zniesieniu dni bezmięsnych w handlu, w zaopatrzeniu miast w nabiał, jaja, warzywa.

Umieszczony w prasie 22 kwietnia komunikat o wykonaniu Planu Gospodarczego w pierwszym kwartale 1950 roku pozwala nam wierzyć, że będziemy nadal iść w tym tempie ku dobrobytowi wszystkich obywateli, ku ustrojowi socjalistycznemu.

Wykonanie planu — wykonywanie pracy coraz lepiej i prędzej — wymaga teraz tylko jednego warunku — pokoju. O ten pokój musimy walczyć bez ustanku. Ani na chwilę nie zakładamy rąk w tej sprawie. Wraz z ludźmi pracy całego świata idziemy po tej drodze. Marcowa sesja Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, która obradowała tym razem w stolicy Szwecji — w Sztokholmie — powzięła doniosłe uchwały, wydała manifest potępiający podżegaczy wojennych i domagający się ogłoszenia natychmiastowego zakazu użycia broni atomowej. Ten wielki apel będziemy podpisywać wszyscy — w swoich zakładach pracy, w organizacjach partyjnych i zawodowych. Ten wszechświatowy, potężny głos ludzi, którzy nie chcą przelewu krwi, ruin i zniszczenia, rozlewa się

szerokim echem po całym świecie. W każdym mieście, w każdej gromadzie wiejskiej, w każdym zakładzie pracy powstają komitety Obrony Pokoju.

Pod znakiem walki o pokój upływały również obrady XII Kongresu Francuskiej Partii Komunistycznej. Protestem przeciwko wojnie w Vietnamie są nieustanne strajki robotników włoskich, francuskich i w Zachodniej Strefie Niemiec.

Oczy robotników całego świata zwrócone są w kierunku najpotężniejszego obrońcy pokoju — w kierunku Związku Radzieckiego. U nas w kraju piąta rocznica podpisania układu radziecko-polskiego, przypadająca w dniu 20 kwietnia, przekształciła się w uroczystą manifestację przyjaźni i wzajemnego współdziałania.

W okresie gdy po sesji sztokholmskiej rozpoczyna się na całym świecie zbieranie podpisów pod apelem domagającym się zakazu broni atomowej — tego stałego straszaka w rękach polityków amerykańskich — rząd waszyngtoński pozwala sobie pod adresem Związku Radzieckiego na bezczelną i krótkowzroczną prowokację. 8 kwietnia samolot amerykański z typu latających fortec, przeleciawszy nad Danią, Niemcami Zachodnimi i innymi wasalami polityki amerykańskiej, naruszył granice Związku Radzieckiego nad Łotwą, w okolicy Libawy. Cel prowokacji jest wyraźny — wywołać w tym właśnie okresie, gdy podpisy ludzi pracy całego świata stwierdzają solidarność z pokojową polityką Związku Radzieckiego, zadrażnienie stosunków dyplomatycznych, spowodować fałszywe wrażenie niepokoju i wrzenia. Ale nie to tylko mieli Amerykanie na celu. Wyobrażali sobie oni, że straż graniczne Związku Radzieckiego, nie mogące spodziewać się tak bezprzykładnego wydarzenia, pozwolą samolotowi amerykańskiemu dokonać szpiegowskiego lotu nad swoim terytorium. Ta nadzieja całkowicie zawiodła — latająca forteca została już na dwudziestym pierwszym kilometrze za granicą łotewską wezwana do lądowania przez czujną i błyskawicznie działającą powietrzną straż radziecką. Usiłowanie przekonania opinii świata, że uzbrojona po zęby latająca forteca była niewinnym samolocikiem pozbawionym broni, który zabłądził (o dziesięć tysięcy kilometrów od granic Stanów Zjednoczonych) — nie zdoła nikogo przekonać.

Polityka reakcji zmierzająca do stałego siania zamętu w krajach demokracji ludowej ponosi jedną klęskę za drugą. Zawarte w dniu 16 kwietnia porozumienie pomiędzy Episkopatem a Rządem RP stanowi również jedną z tych klęsk. Zadaje ono kłam złośliwemu twierdzeniu, że w krajach demokracji ludowej prześladowane są religie i ludzie wierzących. Składający swój podpis pod porozumieniem przedstawiciele duchowieństwa polskiego staną się teraz — ramię przy ramieniu z robotnikiem i rolnikiem polskim — obrońcami pokoju.



**PROGRAM AUDYCJI PRZEDSZKOLNYCH**

na mies. czerwiec 1950 r.

- 2.VI — „Zabawy rytmiczne 32“ — w opracowaniu Marii Wieman.  
Temat zabaw: „Dzień Dziecka“. Audycja związana z Międzynarodowym Dniem Dziecka. W audycji piosenka do słuchania pt. „Kołysanka dla młodszego braciszka“, muzyka Lutostawskiego do słów Ewy Szelburg-Zarembiny.
- 6.VI — „W Wojtusiowej izbie“ — wiersze Janiny Porazińskiej w interpretacji Henryka Ładosza. Słowo wiążące Hanny Januszewskiej. Audycja literacko-muzyczna mająca na celu zapoznanie dzieci z pięknem poezji i interpretacji. Wiersz do nauki „Leci... leci“ J. Porazińskiej.
- 9.VI — „Zabawy rytmiczne 33“ — w opracowaniu Marii Wieman. Temat zabaw: „Na wsi“. Nauka wierszyka pt. „Leci... leci“ Janiny Porazińskiej.
- 13.VI — „Kasztanowe sprzęty“ — sluchowisko L. Kantorskiej, piosenki Hanny Januszewskiej. Treść audycji — obrazek z przedszkola, w którym dzieci robią sprzęty z zielonych kasztanków, nawiązuje do audycji o kasztanach nadawanej w jesieni („Przydały się“) i pośrednio zwraca uwagę dzieci na zmiany w przyrodzie. Na zakończenie audycji zabawa przy muzyce. Powtórzenie wierszyka pt. „Leci... leci“ J. Porazińskiej,
- 16.VI — „Zabawy rytmiczne 34“ — w opracowaniu Marii Wieman. Temat: „Tańczymy polkę“.  
Piosenka pt. „Poleczka“ w kompozycji Marii Kaczurbiny.

- 20.VI — „Sen Małgorzaty“ — słuchowisko wg bajki K. Czukowskiego pt. „Strapienie Małgorzaty“ w tłumaczeniu W. Broniewskiego, w opracowaniu radiowym H. liny Hermelinowej. Treścią słuchowiska jest bunt i ucieczka garnków i sprzętów gospodarskich od nieporządnej babci Małgorzaty. Ma ono na celu zwrócenie uwagi na konieczność utrzymywania czystości i porządku. Na zakończenie dowolne tańce dzieci.
- 23.VI — „Zabawy rytmiczne 35“ — w opracowaniu Marii Wieman. Temat zabaw: „Sianokosy“.
- 27.VI — „Znów się spotykamy“ — słuchowisko będące „rewią“ ulubionych przez dzieci postaci, występujących w audycjach przedszkolnych 1949/50 roku, oraz zabaw.
- 30.VI — „Zabawy rytmiczne 36“ — w opracowaniu Marii Wieman. Temat zabaw: „Jedziemy na wycieczkę“.

## Ułatwienie prenumeraty czasopism związkowych

Wobec często napływających reklamacji, że nie do wszystkich członków ZNP dociera „Głos Nauczycielski”, „Wychowanie w Przedszkolu” oraz inne czasopisma pedagogiczne, w porozumieniu z PPK „Ruch” zostają wprowadzone znaczne uproszczenia w sposobie prenumeraty zleconej tych czasopism.

1. Zamiast tego, aby w każdym kwartale na nowo zgłaszać prenumeratę na poczeie, jak było dotychczas, zamówienia złożone na 1 kwartał br. w urzędach, agendach, pocztowych oraz u listonoszy są ważne aż od odwołania. A więc wszyscy ci, którzy zamówili prenumeratę pocztową w listopadzie i grudniu ub. r. lub w styczniu br. — zamówień powtarzać nie potrzebują.

2. Zamówienia nowe oraz wszelkie zmiany, dotyczące prenumeraty zleconej, placówki pocztowe przyjmują między 1 a 20 każdego miesiąca. Rozumie się, że zamówienia, o których mowa w tym punkcie, również są ważne aż do odwołania.

3. Zamówić bezpłatną prenumeratę zleconą może każdy członek ZNP indywidualnie za okazaniem legitymacji związkowej, zarządy ZOZ — ewent. MOZ — mogą zamówić bezpłatną prenumeratę zbiorową, przedkładając piśmienny wykaz z podaniem zamówionych tytułów z numerami legitymacji związkowych.

4. Odwołać prenumeratę zleconą w poszczególnych wypadkach może osobiście zainteresowany lub zarząd miejscowej komórki organizacyjnej ZNP na piśmie.

Szczegółową instrukcję dotyczącą tych zmian otrzymają w najbliższych dniach wszystkie placówki pocztowe.

Sądzymy, że powyższe zmiany i uzupełnienia, podyktowane dotychczasowym doświadczeniem i troską o jak najsprawniejsze zaopatrywanie koleżanek i kolegów w prasę związkową, w znacznym stopniu ułatwią prenumeratę i zwiększą liczbę abonentów przesyłki pocztowej.

Ponownie apelujemy, by te koleżanki, które dotąd „Wychowania w Przedszkolu“ nie zamówiły na poczcie, *zgodnie z naszą instrukcją bezwzględnie dokonały zamówienia.*

Wszelkie reklamacje należy zgłaszać bezpośrednio na poczcie, tzn. tam, gdzie była zamówiona prenumerata. Nadsyłanie reklamacji do Sekretariatu Czasopism wtedy, kiedy można szybciej załatwić to na miejscu, tylko przedłuża załatwienie sprawy.

### **Komunikat PPK „Ruch“ do prenumeratorów**

Niektórzy prenumeratorzy wpłacający należność za prenumeratę przez PKO i urzędy pocztowe, dokonują wpłat zbyt późnym terminem, tj. po dniu 20 meca poprzedzającego miesiąc prenumeraty, powodują przez to opóźnienie manipulacji na poczcie i w PPK „Ruch“, co w konsekwencji opóźnia wysyłkę pisma.

W celu uniknięcia opóźnień w wysyłce PPK „Ruch“ prosi obywateli prenumeratorów o wpłacanie należności za prenumeratę najpóźniej do dnia 20 każdego miesiąca poprzedzającego miesiąc prenumeraty.

Wszystkie wpłaty, które będą nadane na PKO lub pocztę po dniu 20, będą automatycznie zaliczane na prenumeratę o jeden miesiąc później.

Za datę nadania wpłaty uważa się datę stempla pocztowego na pokwitowaniu.

Cena Zł 20.—

BIBLIOTEKA  
UNIwersytecka  
GDAŃSK

CU 5811

~~Czytelnia III BG~~

BIBLIOTEKA  
UNIwersytecka  
GDAŃSK

PE.11/Cz.

---

25. V. 1950. B-109398.

Nr zam. 907 z dn. 10.V.50 Nakład 10.000 egz.

---

Redaktor: *Zofia Toplińska*

---

Komitet redakcyjny:

*Danuta Diatełowska, Aleksander Landy, Sabina Lewłnowa, Irena Merżan,  
Halina Mystkowska, Horia Parnowska, Janina Pawłowska*

---

Adres Redakcji — Warszawa, Smulikowskiego 6/8  
Adres Administracji — Warszawa, Smulikowskiego 4

---

Zakłady Graficzne „Nasza Księgarnia“ w Warszawie, Smulikowskiego 4